

Kuryer Poznański.

Nr. 173.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 31 lipca 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w pierwszym piętrowym budynku. — Ogłoszenia przyjmują jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmioletniowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące sierpień i wrzesień otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2 miesięczna wynosi dla miejscowych 5 marek; dla zamiejscowych 6 marek 10 fen.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ 30 lipca.

Kwestya przemyśle i nowego ugrupowania mocarstw europejskich zajmuje w tej chwili prawie wyłącznie świat polityczny. Prasa wskazuje na przyszły zjazd monarchów sprzymierzonych z sobą mocarstw, Austrii i Niemiec i wysnuwa z niego różne kombinacje. O zjeździe tym pisze także dziś nasz korespondent wiedeński. Opinia publiczna, rozbiegając po kolei różne wersje w tym przedmiocie obiegające, zastanawia się pilnie nad pytaniami, który z pominiętych projektów może mieć największą prawdopodobieństwo. Dzisiejsza National Ztg. rozstrząsa kwestyę projektowanego przymierza niemiecko-austriacko-włoskiego, i jakkolwiek uśmiecha się jej pomysł nowego sprzymierzenia, doradza ostrożność, nawołuje do zbadania zagranicznej polityki Włoch w ciągu ostatnich lat piętnastu, przywodzi na pamięć znane rewelacje la Marmory i określa ściśle warunki, pod jakimi można Włochy przyjąć do aliansu dwóch mocarstw. — Lloyd peszteński, mówiąc o odnoszących się do nowych przymierzy pogłoskach, tak się wyraża: „Po doniesieniach o przyłączeniu się Włoch do przymierza austriacko-niemieckiego, rozeszły się wiadomości o zbliżeniu się Francji do Niemiec i Austrii, a w ślad za temi ostatnimi powstała wieść o poważnych rokowaniach zawiązanych między Petersburgiem a Paryżem. Te różnorodne wieści i wersje mają tylko o tyle wartości, że uwydatniają usposobienie opinii publicznej. Z tego ostatniego względu zasługuje na zaznaczenie jako fakt ciekawy, że opinia publiczna nie uwieryła w powodzenie owych rokowań. Nawet plotkarze polityczni nie ośmielili się dotąd twierdzić, że przymierze z Francją już zawarto. Usposobienie narodu francuskiego do tej chwili nie sprzyja jeszcze formalnemu przymierzemu z Niemcami i wielkie jest pytanie, czy kiedykolwiek myśli takiej sprzyjać będzie. Pisząc to jednak, nie podobna nie zauważyć wielkich postępów, jakie w ciągu ostatnich tygodni uczyniły stósunki Francji do Niemiec. Ale ztąd do przymierza jeszcze daleko.“ Półturzadowy organ węgierski, otrzymujący podobno często w kwestiach dyplomatycznych informacje z ministerstwa wiedeńskiego, uważa przymierze francusko-niemieckie i francusko-rosyjskie za zgola nieprawdopodobne. Zasługuje atoli na uwagę, że o aliansach trzeciej kombinacji projektu przymierza niemiecko-austriacko-włoskiego nie wspomina. Tego ostatniego więc nie kładzie na równi z poprzednimi a okoliczność ta naprowadza na domysł, iż zdaniem Lloyda przymierze z Włochami ma widoki dojścia do skutku.

Neue Preussische Ztg. pod formą listu z Wiednia w następujący sposób charakteryzuje dzisiejsze położenie europejskie: „Zapytałem niedawno temu pewnego meża stanu, wtajemniczonego w bieg interesów, o ile mogą być prawdziwymi pogłoski, mówiące o takim lub owakim nowym ugrupowaniu się mocarstw, o takim lub owakim ubieganiu się o przymierze? Warto jednak zwrócić uwagę, że ani jedna pogłoska nie zapisuje takiego zbliżenia, któreby było wymierzone przeciwko Wiedniowi i Berlinowi. Słowem, powiedzić można, że dziś droga czy to z Rzymu do Londynu, czy z Petersburga do Paryża, zawsze prowadzi przez Wiednię i Berlin. Rzeczywiście jest to znamie charakterystyczne dzisiejszego klucza dyplomacji europejskiej, znamie nieaprecjonowanej doniosłości przymierza Austrii z Niemcami w stósunkach międzynarodowych Europy. Więc też pomimo wszelkich zaprzeczeń, zjazd monarchów obu krajów budzi i budzić musi żywe zajęcie.“ Sąd gazety Krzyżowej zdaje się potwierdzać wiedeńska Montags-Revue, oświadczającą, że przymierze austriacko-niemieckie jest dziś osią, około której obracają się wszystkie kombinacje, dotyczące nowych przymierzy. Przekonania dwóch wspomnianych dzienników zdają się zgadzać z chwilowym położeniem rzeczy. Wskutek polityki gabinetu francuskiego w Afryce, przymierze austriacko-niemieckie tem większego nabrało musiało znaczenia, im silniejszy uwydatnił się antagonizm między Francją z jednej, a resztą mocarstw, ubiegających się o panowanie nad morzem Śroczkiem, z drugiej strony. Do kwesty przymierza zapisujemy w końcu wiadomość Pol. Corr., według której wszystkie pogłoski, jakoby baron Haymerle towarzyszył cesarzowi austriackiemu do Gasteinu, są całkiem bezpodstawne.

Wskrycie dwunastu maszyn piekielnych w Liverpoolu sprawiło nadzwyczajne wrażenie w Anglii, dające się porównać jedynie z popołem, jako wywołane zamachem dnia 13 grudnia 1867 r., gdy usiłowano uwolnić uwięzionych Fenian przez rozsadzenie muru, opasującego więzienie Clerkenwall w Londynie. Pod naciskiem opinii publicznej, zatruzonej w wysokim stopniu coraz nowymi zamachami, postanowił i rząd wystąpić energiczniej, aniżeli dotąd, przeciw rewolucyjonizm. Telegram donosi, że gabinet angielski zamysła wytoczyć proces niektórym uczestnikom na kongresie socyalistów w Londynie.

Telegram biura Reutersa z Bombaju donosił nam wczoraj o odniesionem zwycięstwie przez Ejubę ana nad emirem Afganistanu, Abdurahmanem hanem.

Blizsze o tém szczegóły zakomunikował niższej Izbie angielskiej na wczorajszym posiedzeniu minister dla Indyi, lord Hartington. Walka trwała od godziny 8 do 11 z rana i stoczono ją w oddaleniu 25 mil angielskich od Kandaharu. Zwycięstwem Ejuba hana ważnym jest wypadkiem, gdyż w razie dalszego powodzenia orężnego tego pretendenta do emiratu, do nowych przyjsz może zaklikał pomiędzy Anglią a Rosją. Ewentualność tę widzi minister angielski i w dalszej swiej relacji uważał za konieczne zwrócić uwagę na siły, jakimi Anglia rozporządza w Afganistanie i na ich rozłożenie. 5 do 6 tysięcy wojska angielskiego konsystuje w Kwetta, jako w punkcie najdalej wysuniętym ku teatrowi wojennemu. Ostatnie forpocząty angielskie docierają do Chaman. W Kwetta dzierży komendę nad wojskiem generał Hume, któremu wice-król polecił skoncentrować całą swą armią, gdyby wybuchnąć miały tamże niespokojności.

Francuzka Izba deputowanych załatwiła w dniu wczorajszym kilka jeszcze spraw, poczem marszałek odczytał dekret, zamykający sesję, a następnie w osobnym przemówieniu podziękowawszy Izbie za jej gorliwość w pracy, dodał, że kraj wyda sąd o dziele, jakiego reprezentacya dokonała, i że przed jej wyrokiem każdy Francuz skłoni głowę; w końcu wyraził nadzieję, że i przyszła polityka będzie miała na celu dobro ojczyzny.

France podaje analizę noty, którą Barthélemy Saint Hilaire wystosował do rządu hiszpańskiego w sprawie reklamacyj hiszpańskich poddanych. Minister odmówił wszelkiego wynagrodzenia robotnikom, którzy dla rozruchów algierskich powrócili do Hiszpanii, lecz zgadza się na wynagrodzenie szkód krewnym osób w powstaniu zabitych; wysokość tego wynagrodzenia ma ustanowić komisya międzynarodowa. Jednakże przed wykonaniem postanowień tej komisyi domaga się rząd francuzki uregulowania swych pretensyi do 10 milionów franków wynagrodzenia za straty poniesione przez powstanie karlistów. Na tę notę odpowiedział już minister hiszpański i uznał zawarte w niej projekta za niedostateczne. — Hiszpanie tłumnie wychodzą z Algieru; urzędownie podają liczbę tych, którzy już powrócili do Hiszpanii, na 10,000. — Wojska francuzkie zajęły wyspę Dżerbę. Niezadługo rozpoczną się nowe operacje. Trzy kolumny wyruszą równocześnie z Sajda, Sebdon i Geryville i połączą się w Mecheria, gdzie zostanie założony oszańcowany obóz, który stanowić będzie w przyszłej jesieni linią operacyjną dla większej wyprawy na terytorium Figuig. — Włoska kolonia w Tunisie nie chce, jak donosi Presse, uznać władzy Arcybiskupa Algieru, którego Papież zamianował swym wikaryuszem apostołskim w Tunisie. W osobnym do Stolicy św. wystosowanym piśmie żąda kolonia włoska pozostawienia w Tunisie dotychczasowego wikaryusza O. Suttera. Żądanie to, sprzeciwiające się zasadom Kościoła katolickiego, nie jest bez znaczenia w chwili, w której rewolucya rzymska nowe knuje zamachy przeciw Stolicy św.

O posiedzeniu tureckiej rady ministeryalnej, która miała rozstrzygnąć o losie morderców sultana, piszą pod dniami 26 b. m. z Carogrodu. Radzie ministeryalnej, która się odbyła krótko przed ogłoszeniem postanowienia sultana, zamieniającego Midhatowi i jego towarzyszącej karę śmierci na wygnanie, wręczył Galib pasza, adjutant sultana, uwiadomienie, że sultan nie życzy sobie, żeby mu dawano polecenie ulaskawienia przestępców; chce on tylko wiedzieć, czy wyrok śmierci ma być wykonany, czyli nie. Po przeczytaniu tego orędzia sultana sultana zapanowało w radzie milczenie. Chaireddin pasza, który pierwszy zabrał głos, domagał się zmiany wyroku, gdyż koran zakazuje karać w równy sposób rzeczywistych morderców i ich współwinowajców. Paszowie Savfet, Said, Kadri, Arifi, Mukhtar, Assym, Raif i Subhi przyklasnęli Chaireddinowi. Mahmud Nedim pasza wypowiedział przekonanie, że spokój państwa wymaga ściecia więźniów. Djewdet pasza zauważył, że prawa ich potępiły. Chaireddin prosił obu preopinantów, aby go nie zmuszali do wniesia w szczegóły tej sprawy. W końcu dziesięciu paszów głosowało za złągodzeniem kary, a czterestemu za ścieciem. Na rozkaz sultana odbyła się późniój nowa rada ministeryalna, na której większość oświadczyła się za ulaskawieniem. Największy telegram z Carogrodu donosi, że morderców sultana odwieziono w czwartek na okręcie rządowym „Thalia“ do Hedjas.

Wybory.

* Walne zebrania wyborcze odbędą się:
W Szamotułach dnia 31 lipca o godzinie 4 po południu w Gieldzie.
W Trzemesznie (na powiat mogiłęcki) dnia 31 lipca o godz. 4 po południu na sali p. Kiszeńskiego.
W Inowrocławiu dnia 31 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu p. Weissa.
W Pleszewie dnia 2 sierpnia o godzinie 3 po południu w hotelu p. Waliszewskiego.
W Ostrzeszowie dnia 2 sierpnia o godzinie 4 po południu w lokalu p. Rindfleisch.
W Nakle (na powiat wyrzyński) dnia 4 sierpnia o godzinie 9 1/2 rano w lokalu p. Biniakowskiego.
W Wolsztynie (na powiat bambiński) dnia 4 sierpnia o godz. 2 po południu na sali p. Piątkowskiego.
W Kościanie dnia 7 sierpnia o godzinie 5 po południu w hotelu p. Gąsiorowskiego.
W Bydgoszczy dnia 7 sierpnia o godzinie 6 po południu na sali p. Musielewicza.

W Opalenicy (na powiat bukowski) dnia 7go sierpnia o godzinie 6 po południu w hotelu p. Witajewskiego.

W Prusiech Zachodnich odbędą się zebrania przedwyborcze:
W Lubawie (na powiat lubawski i suski) dnia 31 lipca o godzinie 4 po południu.

W Chełmnie dnia 31 lipca o godzinie 5 po południu w kościółku po św. Marcińskim.

W Brodnicy (na powiat brodnicki) w niedzielę, dnia 7 sierpnia o godzinie 4 po południu w hotelu pani Astmann.

W Chełmży (dla powiatu toruńskiego) w niedzielę dnia 7 sierpnia o godzinie 3 popołudniu na sali p. Moehrkego.

* Hr. August Cieszkowski oświadczył, że na przyszlą kadencyę parlamentu niemieckiego mandatu poselskiego przyjąć nie może w żadnym z okręgów wyborczych tak Księstwa naszego, jak i Prus Zachodnich.

Gniezno, 29 lipca.

Zapowiedziane zebranie przedwyborcze odbyło się dziś w hotelu Europejskim. Po godzinie 11 zgali się przewodniczący komitetu powiatowego p. Długolecki z Goranina krótką przemową, powołując do stołu prezydenta pp. Kalksteina z Mieleszyna, Theuricha, ks. Gdeczyka i Kapalczyńskiego z Gniezna, a na sekretarza dr. Zychlińskiego z Modliszewa.

W imieniu komitetu dał ks. subregens Andrzejewicz potrzebne objaśnienia, dotyczące manipulacyi wyborczej i niektórych względów, które przy stawianiu kandydatur do parlamentu zachować należy, aby wyboru przedstawionych kandydatów nie udaremnić. — Komitet zaproponował ze swjej strony nie urzędownie, bo go regulamin wyborczy do tego nie upoważnia, ale jako prywatny inicjator listę 6 kandydatów, która z jedną jedynie zmianą zaproponowaną przez p. Wierzbickiego z Gniezna ze względów praktycznych większością głosów, prawie jednomyślnie, przyjęta została.

Kandydatami do parlamentu są:
1. Dr. Wł. Szuldrzyński z Siernik.
2. Dr. W. Skarżyński ze Splawia.
3. Ks. prof. dr. Łukowski z Gniezna.
4. Dr. Chelmiński z Zydowa.
5. Mieczysław hr. Kwilecki z Oporowa.
6. Stanisław hr. Zóltowski z Niechanowa.

Ponieważ w ubiegłej kadencyi posuwał w parlamencie kandydat postawiony w powiecie wargowickim, który włącznie z gnieźnieńskim jeden stanowi okręg wyborczy, przeto walne zebranie wypowiedziało życzenie, aby tym razem kandydat gnieźnieński stawiony był na czele listy wspólnej na zjeździe delegatów w Poznaniu i polecilo delegatowi gnieźnieńskiemu, względnie jego zastępcy: 1) aby obstał na zjeździe delegatów przy kandydaturze dr. W. Szuldrzyńskiego tak dalece, że 2) gdyby tenże kandydat miał dla ważnych powodów odmówić przyjęcia mandatu, natenczas ma delegat gnieźnieński p. Dr. Skarżyńskiego uważać jako postawionego na pierwszym miejscu.

P. Theurich z Gniezna poruszył niedogodność, jaka powstaje z ustawiania dwóch, względnie trzech list kandydatów na jeden okręg wyborczy i chciał proponować odpowiednią zmianę odnosnych §§ regulaminu wyborczego w tym duchu, aby na jeden okręg jeden tylko komitet i jedną listę kandydatów przepisywał. Przy bliższych dyskusjach nad tym przedmiotem okazało zgromadzenie, że taka zmiana do większych jeszcze prowadziłaby trudności w praktycznym rzeczy wykonaniu i z tych względów wniosek odrzuciono.

Udział był, jak na czas żniwny i dzień targowy, dość liczny, zebrano się bowiem około 40 osób.

Chodzież, 29 lipca.

Na wczorajsze walne zebranie przedwyborcze stanał dość liczny zastęp wyborców. Najwięcej zebralo się, jak słuszna, z samego Chodzieża, ale i drugie miasta, jako to: Usć, Piła, Budzyn miały swych reprezentantów. Również ze wsi Jaktorowa, Morze-wa, Zonia, Wyszyn pomimo czasu żniwnego przybyli księża i świeccy obywatele.

Po zagajeniu Walnego zebrania przez przewodniczącego w Komitecie powiatowym i po przeczytaniu przezeń ustanowionego porządku dziennego powołali, obecni ks. Nowaka, prob. z Zonia na prezesa walnego zebrania.

Ponieważ sekretarz komitetu powiatowego i zarazem zastępca delegata, p. St. Graff, który przez wiele lat służył w powiecie chodzieskim bardzo gorliwie sprawie narodowej, nabywszy wieś Czechy pod Kleckiem w r. 1879, na opuścił, przeto wybrano w jego miejsce jako członka do komitetu, p. dra Przybyszewskiego z Piły, a jako zastępcę delegata, którym jest księdz Gajowiecki, pana dra Skóraczewskiego z Uscia.

Poszóm ułożono następującą listę kandydatów, którą walne zebranie jednogłośnie przyjęło:

- 1) ks. prob. Gajowiecki z Chodzieża,
- 2) Adolf Koczorowski z Dębna,
- 3) dr. Wład. Niegolewski z Poznania,
- 4) Kąmierz Chłapowski z Kopaszewa,
- 5) dr. Zygm. Szuldrzyński z Lubasza,
- 6) ks. dziek. Edw. Kegel z Krotoszyńa,

Postawiono także kilka wniosków. Najpierw, by delegat popierał utworzenie centralnego komitetu wy-

borczego na Prusy Zachodnie, W. Ks. Poznańskie i Ślązk. — Większość przeciw była zdania, iż to nie na czasie, dopóki lud śląski sam się do nas nie przytęczy i nie zechce poddać dobrowolnie władzy centralnej. — O ile jednak sądzić można z korespondencyi przesyłanych Kuryerowi Poznańskiemu ze Ślązka, daleka do tego droga.

Walne zebranie oświadczyło się także przeciw wybieraniu jednego komitetu na cały okręg czarnkowsko-chodzieski głównie z powodu, iżby dla wielkiej odległości zbyt trudno było stawiać się na walne zebrania. — Co się tyczy wieców w celu zaznajomienia wyborców z pracami posłów polskich w sejmie i parlamencie, jako też z prawami wyborczymi, postanowilo walne zebranie za przykładem powiatu czarnkowskiego uprościć jednego z szanownych posłów, ażeby w czasie dogodnym do Margonina zjechać zechciał i trud takowy podjął.

* O zebraniu w Lesznie piszą do Dzien. Pozn. pod dniami 28 bm.:

„Na zwolane na dzień dzisiejszy do Leszna walne zebranie wyborcze zgromadziło się, jak na tutejsze stósunki, dość liczna liczba wyborców. Przewodniczący, zgajawszy walne zebranie, przedstawia czynności komitetu przy ostatnich wyborach, a nawigując do swego przeszlorocznego sprawozdania, wskazuje poszczególnie, w których okręgach i po ile straciliśmy ostatnią razę głosów. Na te miejscowości należy głównie zwrócić energiczną agitacyę. To też komitet wzywa wszystkich dobrze myślących do udziału i spodziewa się, że każdy wyborec, czy zawezwany, czy nie, zajmie się szczerze sprawą wyborów.“

Jako kandydatów do parlamentu wybrało walne zebranie:

- Stanisława Chłapowskiego,
- ks. Ant. Sułkowskiego,
- Józefa hr. Mielżyńskiego,
- ks. dziekana Wiesnera,
- Gustawa Potworowskiego i
- dr. Witolda Skarżyńskiego.

Następnie podjął przewodniczący w Komitecie, hr. Dąbski, wniosek powiatu krobkiego, dotyczący utworzenia nadkomitetu wyborczego polskiego dla Księstwa, Prus z Warmią i Ślązka, który to wniosek większością głosów przyjęty i delegatowi do dalszego przedstawienia poleconym został. — Po przedłożeniu rachunków przez skarbnika, księdza Maja, posiedzenie solwowanem zostało.“

„Osservatore Romano“

o znieważeniu zwłok Piusa IX.

Jeżeli dzienniki katolickie, wychodzące po za Włochami nie mają słów oburzenia na skandal, jaki rewolucyoniści wywołali podczas przeniesienia zwłok Piusa IX, to zdawałoby się mogło, iż sądcą zdala, nie znają rzeczywistego stanu rzeczy i w swjej gorliwości przedstawiają zajścia w zbyt przesadny sposób; — jeśli jednak dzienniki katolickie, wychodzące w Rzymie, jeśli zwłaszcza organ Stolicy św., jakim jest Osservatore Romano, o skandalu w Rzymie i jego następstwach wydaje sąd potępiający, w takim razie nie może być dla katolików i w ogóle wszystkich uczciwych ludzi wątpliwości, że wypadki w nocy z 12 na 13 b. m. są policzkiem zadany cywilizacyi, są zamachem, przypominającym najsmutniejsze czasy barbarzyństwa.

Warto zaprawdę posłuchać, co o wypadkach tych sądzi Osservatore Romano, zwłaszcza, że dziennik ten wiernym jest odbiciem zapatrywań Watykanu. Oto co czytamy w organie tym o tej sprawie:

Kto bacnie śledził polemikę, jaka się wywiązała w liberalnej prasie z powodu zajść przy przenoszeniu zwłok Piusa IX w nocy z dnia 13 lipca, spostrzegł bezwątpienia, iż prasa ta wysnuła z tego wypadku wnioski, które się sprzeciwiają zdrowemu rozumowi i logice. Przerazona z początku prasa grozą niespodzianych wypadków uciekała się późniój do negdnych wybiegów i zrzucała wszelką odpowiedzialność na Kardynałów, egzekutorów testamentu. Zapatrywania tego rodzaju wyraził także rząd w swjej oficjalnej nocie, kładąc przyczynę na rzekoma niezgodność zapewnienia hr. Vespignani'ego o zupełnie prostej formie przeniesienia zwłok, a uroczyściami, która potem nastąpiła. Katolicka jednak prasa popieszyła zbieżnością ten faktowy wniosek, rozróżniając słusznie pomiędzy charakterem, jaki w tym pochodzie wzięła ludność, udowodniając, iż przeniesienie zwłok odbyło się zupełnie tak, jak o tém doniesiono rządowi; z drugiej zaś strony udowodniła, iż udział publiczności w pogrzebie nie wykroczył w niczem przeciw prawu, ponieważ, kiedy zapytano kwestora, czy wolno towarzyszyć zwłokom, zgodził się na to bez oporu. Co więci, aby w tém gorszym świetle wystawił postępowanie władzy kościelnej, aniżeli i udział ludności, twierdzono, że J. Em. Kardynał-wikary zakazał stowarzyszeniom katolickim, aby w swym charakterze nie brały udziału przy przenoszeniu zwłok.

Kiedy liberalne dziennikarstwo i na tém polu poniosło klęskę, zmieniło ono swą taktykę, porzuciło broń, którą ukuło na podstawie rzekomej sprzeczności i zwróciło się wyłącznie przeciw katolickim stowarzyszeniom oskarżając je, iż nie zastanawiały się do zakazu władzy kościelnej. Z tego można łatwo się przekonać, jakie to owo dziennikarstwo ma uczucie przyzwrotności i jaki ma szacunek dla prawdy i sprawiedliwości.

ści. Kiedy bowiem dzienniki udają, iż chcą zbadać przyczynę zaburzeń wspomnianych, czynią to tylko pod warunkiem i tylko w tym celu, aby rezultatem tego badania było zrzuć odpowiedzialność na katolików. Gdyby więc władza duchowna nie była wydała tego zakazu, wtenczas dzienniki na nią zrzuciłyby odpowiedzialność; ponieważ jednak wydała zakaz, zrzucano całą winę na katolickie stowarzyszenia.

Nie można zaprzeczyć, że metoda ta argumentowania pozbawiona jest lojalności, i że w niej tkwi mała fides, ale z drugiej strony można także w tym widzieć brak zdrowego rozumu i logiki. Potrzeba tylko w rzeczywistości mieć zwyczajny zmysł rozpoznawania, aby zniszczyć sofizm liberalnej prasy i usunąć zamieszanie, jakie ona chce sztucznie wytworzyć. Trzeba tylko rozróżnić pomiędzy udziałem in corpore katolickich stowarzyszeń przy przenoszeniu zwłok i pomiędzy udziałem, jaki każdy Rzymianin ze swej strony chciał w tym podchodzić, i wtenczas łatwo się przekonać, iż nie ma sprzeczności pomiędzy rozporządzeniem Kardynała-wikariego a zachowaniem się stowarzyszeń katolickich. — Jeśli rozróżnimy oficjalne przeniesienie zwłok i dobrowolne towarzyszenie im przez ludność i jeśli się uwzględni podwójne pozwolenie, które dla oficjalnego pogrzebu uzyskał od rządu hr. Vespignani, dla drugiego uzyskał od kwestora reprezentanci rzymskiej ludności, to nie ma w tem nic sprzecznego; nie ma też nieposłuszeństwa i że faktem jest niezaprzeczonym, iż nie tylko postępowanie Kardynałów, będących egzekutorami testamentu, lecz także postępowanie Rzymian było zupełnie słuszne.

Nawet liberalne dzienniki nie mogą zaprzeczyć, iż dano podwójne pozwolenie, gdyż organa te kilkakrotnie wzywane przez prasę katolicką, aby o tym swój sąd wypowiedziały, milczą i przez to stwierdzają ten fakt. Gdyby tych dwóch pozwoleń nie udzielono, to policja mogłaby łatwo zakazać, lub przeskodzić wypadkom, jakie potem nastąpiły. Pod okiem policji sprzedawano na placu św. Piotra pochodnie. W obecności i na wezwanie licznych agentów (policyjnych) zapalono je, kiedy karawan ruszył z miejsca. Co więcej ustalono się przy pochodzie w rządy i przez to okazali, że są gotowi otoczyć pochód swą opieką. Gdyby policja nie chciała, aby zwłokom towarzyszący, gdyby była widziała w tym polityczną demonstrację, co jej teraz liberalna prasa złośliwie zarzuca, to policja potrzebowała tylko rozkazać, aby zgazono pochodnie i aby towarzyszący pochodowi rozeszli się. Katolicy byliby natychmiast zastąpili się do tego, a gdyby tego nie byli uczynili, rząd byłby mógł skostatować, iż był rzeczywisty opór.

Ponieważ prasa liberalna nie może tych faktów zaprzeczyć, lecz nawet wbrew wszelkiej rzeczywistości zrzucić chęć odpowiedzialności za to niezwykle zamieszanie na katolików, przystacza ona, iż podczas pochodu wołano: niech żyje Papież król! niech żyje Pius IX! Wszyscy jednak wiedzą, że okrzyki te nie dały się słyszeć z otoczenia towarzyszącego żałobnemu pochodowi. Tam tylko odmawiano różaniec i modlono się za spokój zmarłych; wszyscy wiedzą, iż okrzyki te mogły tylko pochodzić od osób, które zamach chciały uczynić, i że te okrzyki nie tylko były przewrotne, lecz także podburzające i niegodne, że ich tu nawet powtórzyć nie możemy. Ze tak jest i że ten charakter miały prowokacyjne podczas owej nocy, o tem świadczy postępowanie władz, które z konieczności było wyłącznie skierowane przeciw tym z liberalnej partji, którzy zakłócili spokój; świadczy o tem fakt, że żaden z katolików nie zasiadł na ławie oskarżonych; świadczy o tem wyrok sądu karnego, który skazał na karę, chociaż tylko małą, zwolenników liberalizmu; dowodzi tego nadzwyczaj ostre oskarżenie ze strony prokuratora, który w szlachetnej bezpartyjności zrzucił winę za ten czyn haniebny na liberalów; dowodzą tego bezmyślne okrzyki, którymi motłoch witał skazanych przez sądy, łącząc zarzemy sądów, chociaż tym nikt nie zarzucał, iż są zwolennikami Papieża i klerykałów.

Siła tych dowodów, niedostateczność wybiegów i fałszywych wniosków, do których się uciekli nasi przeciwnicy tak były namacalne, iż nawet wrogowie nasi musieli się na tem poznać, a ponieważ ich upór i wściekłość nienawiści przeciw katolicyzmowi wzbraniały im zaprzeczać tej ślepej i zaciętej walki chociażby tylko na chwilę, przeto w skutek nierozważnej swej zaciętości tak daleko się zapędzili, iż zapewne tego sami nie pragnęli. Chcąc nie chcąc, musieli oni przyjść do tego wniosku, o czym katolicy już od wielu lat mówią; wypadki też w nocy dnia 13 b. m. wymusiły na nich świadectwo, że Papież znajduje się w niewoli. Dla tego też Libertà radzi Papieżowi, aby posesł

na wygnanie a Popolo Romano przyznaje po raz pierwszy, iż równoczesny pobyt Papieża i króla w Rzymie znajduje prawie nieprzezwyciężone przeszkody. Ostatni dziennik w sprawie tej bardzo nierozważnie wspominał o tem, że gdyby we Francji złożono hołd Henrykowi V, lub jednemu z książąt Bonapartych, powstałoby z pewnością wielkie zamieszanie i silny opór ze strony rządu włoskiego. Niemówione też wywody dowodzą tylko, jak niezdolnym jest liberalizm, by mógł tak ważną kwestją rzymską rozważać, ponieważ codziennie składa dowody, iż nie ma pojęcia, i że nigdy nie zrozumiał tego, co znaczy Kościół i co znaczy Papież.

We Francji i gdzieindziej jest tylko jedna najwyższa władza, w Rzymie natomiast dwie są najwyższe władze, zupełnie od siebie różne; każdy inny monarcha, lub naczelnik państwa ma tylko jeden charakter, Papież ma podwójny charakter t. j. Głowy katolickiego Kościoła i króla; w innych stolicach jest tylko siedzisko rządu, w Rzymie zaś jest jeszcze Stolica, ustanowiona przez Boga, Stolica Namiestnika Chrystusa.

Z powodów wyżej przytoczonych, jest obecne położenie Papieża i Rzymu całkiem anormalne i nieznośne; co też zawsze twierdzili katolicy, a co w końcu sami nawet liberali zaczynają przyznawać.

Słowem, nieprzewidywany wypadek obrócił w niewzrostłość liberalną, tak jak wszystkie liberalne obliczenia i programy, a to jest dowodem, że te obliczenia były fałszywe. Mogą teraz liberali sami powiedzieć, co warte były i jakie znalazły zastosowanie w praktyce słowa „wypowiedziane przez króla Wiktora Emanuela na dniu 27 listopada 1871 roku przy otwarciu nowej sesji parlamentu w Rzymie, słowa, w których król ten zapewnił, iż „Rzym, jako stolica Włoch, zostanie i nadal spokojną i poważną stolicą Papieżstwa.“ Czyby król Humbert po wypadkach z dnia 13 lipca mógł powtórzyć to, co wypowiedział na dniu 7 marca 1871 r. przy otwarciu drugiej sesji 13tego okresu prawodawczego parlamentu? „że wiarę w przyszłość potwierdziły świetne wypadki, że logika sprawiedliwości i prawdy ma już swe błogosławione skutki,“ a na dowód tego przytoczył król Papieża, który „32 lata rządził Kościołem, a kiedy złożony został do grobu, oplakiwany i czczony był od wszystkich.“

Popolo Romano może przestrząsnąć następstwami, jakie pociągnęło za sobą zachowanie się rządu i liberalizmu podczas wypadków d. 13 b. m. i groźnym stanem rzeczy, o jakim ma przekonanie cały świat katolicki, chwyci się wybiegu, który w rzeczywistości, może zle raczej zwiększyć, aniżeli usunąć. Pismo to bowiem powiada katolikom: Ograniczenie się na religijnym uznaniu Papieża, nie robić politycznych demonstracji a będziecie żyli spokojnie i rząd będzie was otaczał opieką. Ale w tem właśnie spoczywa wielka trudność. Jak chcecie religijne uznanie Papieża odłączyć od państwowego? Co chcecie w praktyce uczynić, by oddzielić osobę Papieża od osoby monarchy? Czy będziecie mogli przeskodzić temu, aby liberali wszelkim dowodom czci i synowskiej miłości, jaką Papieżowi katolicy okazywać będą, nie przypisywali znaczenia politycznego? Na jakiej podstawie, na jakiej zasadzie będzie można przeprowadzić tę różnicę, jeżeli w nocy z dnia 13 lipca uważano w odmawianiu różańca buntowniczo okrzyki a w towarzyszeniu zwłokom demonstracją polityczną? Jakież zaś opieki mogą się spodziewać katolicy od rządu i jaką jest bezpartyjność tego rządu, niejednokrotnie już o tem się przekonaaliśmy. A dziś widzimy to z powodu owych ohydnych i niegodnych wycieczek obraźliwych pisma La Lega przeciw wiekopomnej pamięci Piusa IX, na co spokojnie patrzy rząd, a dalej z powodu procesy jubileuszowej i tych codziennych napaści oficjalnej prasy przeciw stowarzyszeniom katolików.

Jeżeli z wyjaśnieniem, które minister spraw wewnętrznych musiał dać w senacie, można wyciągnąć odrobinę prawdy, jeśli jest jakiś fakt pewny, który można skostatować podług wyroku sądu karnego, z wyrzeczeniem agentów kwestury i z świadectwami całego Rzymu, to jest ten fakt, iż podczas pogrzebu dnia 13 b. m. przeskodził dzono katolikom, niepokojno ich, obrażano i znieważano i że liberali ich znieważyli, że wywołali zamieszanie i prowokowali katolików. Rząd znowu teraz bardzo dobrze naczelników i burzycieli motłochu tak, jak my ich znamy; rząd wie też bardzo dobrze, że rekrutują się oni z stowarzyszeń robotniczych, z wolno-mularskich łóz, z związków demokratycznych; ale eby odpowiadać rząd na to, gdybyśmy byli tak naiwni, chociaż zresztą mielibyśmy do tego wszelkie prawo, domagać się, aby surowo sobie postąpił z temi stowarzyszeniami, które popierają zakłócenie publicznego porządku, które głoszą nauki, dążące do zniszczenia społeczeństwa ludz-

kiego, a nawet grożą zniszczeniem monarchii? Nigdy nie marzyliśmy o tem, aby wezwać rząd do tych kroków, których domaga się moralność a nawet mądrość polityczna, ale zapewne żaden człowiek rozsądny nie byłby nigdy przypisał, by rząd swój gniew zwrócił głównie przeciw zasłużonym katolikom towarzystwom, do których należą kłwiat obywateli rzymskich, i aby tawibrana część Rzymu, którą motłoch tak ciężko obraził i znieważił, miała pokutować za obcą zbrodnię.

Okazuje się też coraz jaśniejsze, że rząd włoski przesładuje uciążliwych, a przesładowców bierze w opiekę, a to jest dowodem, iż owe „dobroczynne skutki“ o których wspominał król Humbert w wyżej przytoczonej mowie, a które logika i sprawiedliwość miały w czyn wprowadzić, są tylko wymysłem.

Wszystko to dowodzi najożywiścię, że rząd włoski zamiast kierować się zasadami równości i prawdziwej wolności, przejął jest instynktami najdzikszego despotyzmu i że rząd, jego zwolennicy, jego prawa, jego sama istota wpływają na to, że pobyt Papieża w Rzymie jest nieznośny i że katolicy w stolicy katolicyzmu znajdują się w gorszym położeniu, aniżeli w protestantów, a nawet u Turków.“

Rusini galicyjscy

z obozu moskiewskiego.

Z podanego przez nas niedawno p. tyt. „Nie ma Rusinów tylko Rosyanie“ artykułu Słowa lwowskiego mogli się czytelnicy przekonać, do jakiego stopnia cynizmem dochodzą Rusini galicyjscy, partji p. Płoszczańskiego et Comp., w zapieraniu się swojej narodowości. Widocznie, że tych, którzy tak zrzęcznie umięją serca pp. Rusinów otwierając wytrychem gotówki, jeszcze artykuł ten nie zadowolił, bo oto mamy właśnie przed sobą nowy numer tegoż dziennika, gdzie cynizmem i odstępowo narodew przechodzi w bezcelność i zaprzęstwo religijne. Od pierwszego artykułu do drugiego postęp ogromny, to też może nie będzie bez interesu poznać, jak przerażająco rozkrzewia się i zakorzenienia wśród galicyjskich Rusinów chwast fałszu i renegacji religijnej i narodowej na gruncie użyzionym przekupstwem.

„Już lat 13 mija — pisze Słowo — od wystawy wszechświatowej etnograficznej w Moskwie; chwila ta obudziła wiele błogich nadziei co do duchowego zjednoczenia wszystkich Słowian, przedewszystkiem zaś co do oswożenia tych, co cierpią pod jarzmem Mahometan. Jeszcze w świeżej mamy pamięci bohaterskie czyny wielkiego rosyjskiego narodu na półwyspie bałkańskim, jego obliczenie ofiary krwi i mienia, zwycięski pochód armji rosyjskiej ku murom Carogrodu; w świeżej pamięci mamy plany Europy, mające na celu utrzymanie otamtów Turcyi wraz z Carogrodem i sympatyje dla niej niektórych narodów samego nawet rzymskiego arcykapłana. Tam u stóp Bałkanów występują dziś na arenę europejską nowe siły zjednoczone historią, wiarą i krwią przelaną nierozłącznie z północnym kołosem rosyjsko-słowiańskim, który, chociaż osłabiony chwilowo, nieprzestaje jednak w sąsiednich moceństwach poważnych budzić obaw. Uroczyście śś. Cyryla i Metodego w Rzymie, krzątania się Jezuistów-Zmartwychwstańców w Galicyi pod opieką sfer wyższych — wszystko to zapowiada walkę, której wyniku nikt przewidzieć nie zdoła, ale że się ta walka już rozpoczęła i że Kościołowi przypada w niej rola narodowo-polityczna, tego chyba ślepi nie widzą...“

List Aksamakowa w gazecie Ruś, wymierzony przeciw Czechom, urządzającym uroczystość św. św. Cyryla i Metodego w Rzymie, a mianowicie przeciw przywódcom feudalistów czeskich Riegerowi — i mowa Biskupa Strossmayera na tejsze uroczystości — przedstawiają się jako wprost sobie przeciwległe bieguny, które nie mogą nie doprowadzić do starcia Wschodu prawosławnego z katolicyzmem Zachodem słowiańskim. Strossmayer, powiadałszy tam, gdzie bywa udzielanem błogosławieństwo urbi et orbi, że Wschód wkrótce będzie katolickim, rzucił rękawicę, którą powinna podnieść cała Rosya prawosławna — słowem tylko, czy czynem — to rozstrzygnie niedługo przyszłość. Kto zwycięży w tej wielkiej walce, tego jeszcze niepodobna przewidzieć, ponieważ działa tu nie tylko siła fizyczna, ale działają uczucia, wiara milionów ludzi, mających swoje tradycje, kochających je i gotowych krew za nie przelać.

Zamiarów. Moskale przyszli i zabrali owe zaoszczędzone 12 milionów, a Wisła niepoohamowana w swym biegu, zrzuca co rok z swego grzbietu drewniany most na łyżwach! Została tylko pamięć ojcowiskich Fryderyka Augusta zamiarów.

„Król saski, który nigdy szabli z pochwy nie wy dobył, najwięcej jednak w całej swojej garderobie wydawał na pendenta od pałaza. Miał bowiem w zwyczaj kręcenia ustawicznie srebrnych od pendenta kutasów, ilekroć był zakłopotany lub słuchał uważnie. Rad byłby się odzwyczajając od tego nałogu, który tak się sprzeciwiał jego oszczędnej naturze, lecz naprzorno: sam nie wiedząc o tem, zawsze po dawnemu kręcił i psuł kutas, a sprostreszłszy się, mówił: Otóż dostanę burę od mego kamerdynera, ale darmo, już się chyba nie poprawię nigdy.“

W codziennych konferencyach z ministrami Fryderyk August wypytywał ich się o najmniejsze szczegóły administracji każdego, a taką miał pamięć, że nigdy mu nie wyszły z głowy wczorajsze, lub dawniejsze odpowiedzi. Gdy przypadkiem omylił się który z ministrów, lub co innego nazajutrz odpowiedział, tracił dobrą sławę w jego oczach. — Sasi okazali się niewdzięcznymi dla tak dobrego króla. Oszczędny za życia, zostawił on kilka milionów w swojej prywatnej kasie, lecz umierając, nie zapisał ich rodzinie swojej. W testamentie oświadczył, iż wszystko zostawiając ojczyźnie, jej opiece poleca wdowę i sierotę. Niewdzięczni zaś Sasi, którzy dotąd wielbią jego wspomnienia, dali wtedy zaledwie wystarczającą pensyą żonie i córce króla, co im swe skarby powierzył.

Królowa saska była sobie grubą gospodynią folwarczną, tak przywykła do zajęć niemieckiej Hausfrau, iż w wspaniałym gmachu królów naszych zawsze musiała mieć przed oknem swoim kury, kaczkę, indyki, które sama żywiła. Łatwo pojąć, czy z podobnym ukształconiem umysłu zdołała przewodniczyć licznemu gronu pierwszych dam polskich na ucztach dworskich, wśród towarzystwa, które nie tylko powierzone

Spojrzymy na te siły, stojące przeciw sobie. Z jednej strony Rzym (ecclesia militans) ze swą miłością władzy i niembem nieomyślności, ze swemi olbrzymimi środkami, z niezależnym, fanatycznym duchowieństwem, z zakonami Jezuistów, Franciszkanów itd., zaprawionymi w walce z prawosławiem i protestantyzmem, dla których każdy środek wiedzie do celu, którym według świadectw historii (?) nie zawsze chodziło o prawdę Chrystusową i oświatę, ale raczej o władzę nad masami, a którzy w tym względzie okazali się prawdziwymi mistrzami i dowiedli tego czynem w zachodnio-rosyjskich prowincjach Rosyi, u nas w Galicyi, w Bośni i Hercegowinie a nawet w Bułgarii, gdzie także niedawno pozyskano dla unii około 20,000 dusz.

Potęga Rzymu ześrodkowuje się w Austrii, państwo możnę, jak wiadomo. Z drugiej strony niuruchome, bierne prawosławie ze swą skromną prawdą, wytrzymałe od wieków napady Zachodu, ale nie narzucające się nikomu, szczęśliwe, jeżeli jego zbląknięte owieczki same na łono jego powracają, to prawosławie, które uchodzi za panującą religiją w Rosyi, a które wewnątrz niej pozwoili się pozabawić wielu wiernych, idących za nieznaną nigdy rzymską propagandą. Rzym jest kościołem doskonale zorganizowanym. Słowo Papieża rzymskiego jest dla wszystkich katolików świętym prawem, tem bardziej, jeżeli jest ono zgodne z uczuciami narodowymi i z tradycjami; wśchód, prawosławie nie posiada centrum; patriarchowie jego są poddaniemu sultana tureckiego. Synod wszechrosyjski, zajmujący się prawosławiem cerkwi rosyjskiej wyłącznie, nigdy i nigdzie jeszcze nie objawił nieczem wielkości swej społecznej misji. Zamknięwszy się w swój obrzędowości, jak mnich w swęj celi, nie zwraca on uwagi na to, co się dzieje w świecie; szczęśliwi, jeśli go nikt nie zaczepia, nie ma nie podobnego do kongregacji de propaganda fide, nie myśli o nawracaniu katolików, a tem mniej pogan i innowierców, a ostatecznym celem jego dążeń jest nawrócenie kilku tysięcy Japończyków i Aleutów, którzy nie mają pojęcia o wierze i dla których wiara jest rzeczą podrzędną, prawie tak, jak dla cyganów. Dziwna to, ale prawdziwa, że kościół prawosławny, przy całej swojej prawdziwej dogmatycznej, przy wspaniałości i piękności swoich obrzędów, nie posiada tej siły atrakcyjnej, jaką rzymski kościół może się chlubić, mimo swych naciąganych dogmatów, mimo ubóstwa swoich obrządków, jedynie z powodu swej doskonałej organizacji i systemu fanatyzowania swych wiernych wszelkimi możliwymi sposobami. I wszędzie, gdzie się zetknie katolicyzm z prawosławiem, zwycięża to ostatnie i chociaż nie od razu, bierze przecie przewagę... Patrzymy na naszą Bukowinę i cóż tam widzimy? Pod berko austriackie przechodzą, był kraj ten czysto prawosławny, a po stu latach zakorzeniła się tam unia i katolicyzm, mimo olbrzymich funduszy, któremi tam kościół rozporządza a które w innem rękę stanowiłyby broń nie zwyciężoną przeciw wszelkim intruzom przez staranniejsze wychowanie duchowieństwa, podniesienie oświaty itd. Spojrzmy na Chelms, a serce każdego Rosyanina całą duszą oddane prawosławiu powinno się zakrawać na widok prawosławia takiego, jakie tam okazuje całą swą niemoc wobec polsko-rzymskiego ultramontanizmu, który mu jeszcze tysiące dusz porwa rosyjskich. Widząc tę niemoc moralną kościoła prawosławnego widząc nieumiejętność, która nim chrwieje, może Biskup Strossmayer zawołać, że czas zaprowadzenia katolicyzmu na Wschodzie już jest bliskim. Na widok wszystkiego tego, a najbardziej na widok Chelmsa, może i nasza Gazeta Narodowa umieścić w numerze 147 r. b. w korespondencyi z Wiednia następujące słowa:

„Dziś faktycznie stanęła pod polsko-katolickim sztandarem cała Słowiańszczyzna: Czeși i Rusini, Morawianie i Słowacy, Słowienicy i Łużycanie, Kroaci i Serbowie i — Bułgaria.“

A ta sama Gazeta Narodowa i ultramontanizm drżeli od obawy, widząc w Chelmie biskupem Popiela, wprawnego do walki z latynizmem i Polakami, oraz z naszym duchowieństwem galicyjskiem, które jest ożywione ideą rosyjską. Drżała Gazeta Nar., aby duch gorliwości i czynności, z którym kraj nasz nie-uczestliży walczy za istność wiary ruskiej i narodowości, nie przeniósł się i nie zakorzenił po za granicami Rosyi, nie ożywił, nie obudził z historycznej apatyki cerkwi prawosławnej rosyjskiej i nie wlał jej nowego życia. Dzisiaj, widząc takie postępy ultramontanizmu w samem Chelmskiem, wobec połączenia tej ziemi z rosyjską cerkwią prawosławną, ultramontanizm polski uważa walkę z prawosławiem za bardzo łatwą, a wprowadzenie katolicyzmu w prowincjach rosyjskich za

Pokłosie.

XX.

Łaskawe zajęcie, z jakim czytelnicy przyjęli dwukrotnie już na tem miejscu przywiezione pamiętnikowe urywki, zachęca nas do czerpania raz więcej w tem samym źródle, sięgając dziś bliższych czasów krótkotrwałego Księstwa Warszawskiego i osoby ostatniego monarchy, zaproszonego na tron polski, cnotliwego Fryderyka Augusta. Ze zaś niniejszy pamiętnik powstał z opowiadań męża, który wybitnie w owym czasie zajmował stanowisko i posiadał osobne zaufanie owego księcia, ponieważ ustęp bliższy nas zaznajomiło z dobrobitliwą postacią monarchy, któremu wszechwładza Napoleona powierzyła rządy zawiązku wskrzeszonej i zmartwychwstającej Polski.

„Każden z ministrów codzien przez pół godziny a najdalej trzy kwadranse z królem pracował i zdawał mu rachunek z swych czynności, jeden Feliks Lubieński (minister sprawiedliwości) poranki całe lub wieczory trawil u monarchy, który go się radził o wszystkie szczegóły administracji. Fryderyk August nie posiadał sam dosyć osobistego światła, miał tylko sztukę trafnych pytań, aby się oświecić odpowiedzią. Nie łatwo jednak dawał się przekonać: i tak np. zezwoliwszy na założenie szkoły prawa w Warszawie, niebawem pisał: *Après tout, je ne vois pas que la chose soit si nécessaire.* Albo też w innym liście dodawał: „Po co sobie tyle zadawać trudu dla sprawy, która trwać nie może?“ Zdaje się więc, że nie dowierzał stałości porządku rzeczy przeprowadzonego orzeźm Napoleona. Radził się ustawicznie Feliksa Lubieńskiego, któremu jednak nie zawsze udawało się monarchę wyperswadować potrzebne, jego zdaniem, w rządzie odmiany. Między innymi Fryderyk August żadnym sposobem pojąć nie mógł potrzeby osobnego ministra do finansów, osobnego do skarbu. Go-

dziński całemi wykładał mu Lubieński, że minister finansów winien myśleć o tem tylko, żeby ułatwić obywatelom sposób płacenia podatków, mnożyć źródła dochodów, zakładać fabryki, nakładać na nie taksy. Powinnością zaś ministra skarbu jest odbierać pieniądze jedną ręką, a drugą czuwać nad wypłatą wojska, urzędników, nad potrzebami kraju i ostrzeganiem ministra finansów, jeżeli budżet dochody przechodził. Po kilkogodzinnem wytuszczeniu różnicy tej gałęzi, odnawiając się co dni kilka, Fryderyk August, który pilnie słuchał, dodawał zawsze: *Après tout, je crois que ces deux branches peuvent n'en former qu'une seule.*

„Pewnego dnia jeden z ministrów w poufalej rozmowie zagadnął króla: Dla czego W. Królowa Mość nie bierziesz na swój użytek sześciu milionów z skarbu naszego, przeznaczonych na utrzymanie królewskiego dworu? Pozwoli mi W. Kr. M. powiedzieć sobie, iż przez to nawet dobrodziejstwa krajowi nie czynisz, bo przeznaczone pieniądze leżą nieruchome, a lepięj, żeby się w kraju rozchodziły między poddanyymi, co im ułatwi wypłatę nowych podatków. — Ale, bo ja mam pewien zamiar, rzekł z eicha i niesmiało Fryderyk August, zamiar, który dotąd w sekrecie trzymam. — Dobroć tyle mi znana W. Kr. M., ciągnął dalej minister, ośmiela mnie do próby o wyjawienie tajemnicy. — Czemu nie, odparł monarcha, przed tobą nie mam nic tajnego. Otóż w Dreźnie są tak piękne mosty kamienne na Elbie, a w Warszawie jeden tylko, i to drewniany, na łyżwach! Jednakowo kocham, jak dzieci, wszystkich poddanych moich. Wyrachowałem zatem sobie, iż nie biorąc nie z skarbu polskiego na własny użytek, będę mógł po kilku leciech podobny most w waszjęj stolicy założyć. Trzeba mi na to szesnastu milionów, już mam zebranych dwanaście! — Tyle dobroci, tak ojcowiskie serce dla nowo-przybranych poddanych do też rozczuliło ministra. Pełz to monarchów zagrabia majątki poddanych, wzbogaca się dobrami skonfiskowanemi! Fryderyk August własne dochody chciał oddać na rzecz kraju. Lecz niestety! nie miał on czasu spełnić swych

*) Dawny stósunek z Polską nie we wszystkich członkach panujących w Dreźnie rodziny utrwalił zdołał być wojcą dla nas uosposobienia. Przeszły król saski chciał osobną niechęć dla Polaków. Gdy mu się w Rzymie, jeszcze jako królewiczowi, prezentował nasz rodak, generał Chłapowski, ów miał się cierpkio: — Stósunki nasze z Polską nigdy nam nie przyniosły! — Zapomina Wasza Ks. Mość — odparł niezmięszany generał, — że temu stósunkowi zawdzięcza Jęj rodzina wiarę swą i tytuł królewski!

nienieknione następstwo konstytucji, którą Rosya przędź lub później będzie obdarzona...

Jedynie wypadkom w dycerzji chelmskiej zawdzięcza teraźniejszy Papież, że na obchód św. św. Cyryla i Metodego, oprócz emigrantów chelmskich, kilku karjerowców i kandydatów na tytuły udało się także i takich wielu kapłanów, którzy u nas noszą imię dobrych patryotów, jakkolwiek my nie wątpimy, że oni się tam udali jako turyści, dla taniości przejazdu i po prostu z ciekawości: podobny fakt, że oni stanęli pod sztandarem eks-jezuity Stojalowskiego, daje dużo do myślenia.

Zobaczmy, co nam przywożą nasi pielgrzymi i turyści z Rzymu, jak oni nam wylomaczą wyrazy wyrzyte na medalu: „oby wszyscy jedni byli“, i co na to powie gazeta Ruś i inne rosyjskie gazety i pisma? Co powie na to cała Rosya prawosławna? Czy to święto Cyryla i Metodego nie wieje kościółowi prawosławnemu więcej życia, nie pobudzi go do wyjścia z apatii? Czy Strossmayer będzie prawdziwym prorokiem, a Słowianie od Adryatyku po morze Łodowe będą katolikami? Czy 80 milionów Słowian wschodnich przyjmie wiara katolicka według zyczenia 20 milionów katolickich swych braci? Czy wschodni Słowianie nie urzadzają podobnej uroczystości i nie objawiają swęj woli światu?

Oto pytania, których rozstrzygnięcia oczekujemy z ciekawością, my, Ruś galicyjska, stojący na granicy Wschodu i Zachodu, sercem pociągani ku Wschodowi, losem ku Zachodowi.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 28 lipca.

(Szkoła garnarstwa. — Delegat ministerstwa rolnictwa. — Z ankiety przemysłowo rolniczej. — Menażery Kleeberga.)

(a) Szkoła garnarstwa niezawodnie jeszcze w roku bieżącym zostanie otwarta we Lwowie. Muszę tu przypomnieć, że Wydział krajowy prelinimował na pierwsze urządzenie tejże szkoły 6,601 złr. a na kosztą utrzymania rocznego 10,360 złr. Sejm zaś uchwalił na pokrycie tych kosztów przez 5 lat roczną subwencyą 2000 złotych reńsk., a na kosztą pierwszego urządzenia wyznaczył 2000 złr. pod warunkiem, iż w zarządzie szkoły Wydział krajowy będzie miał prawo czynnego udziału za pośrednictwem kuratoryj dla spraw przemysłu domowego. Dalej prelinimował Wydział na kosztą umieszczenia szkoły, opalu, oświetlenia i usługi 3460 złr. rocznie. Rada miasta Lwowa uchwaliła przyczynić się do tej sumy subwencyą roczną w kwocie 1000 złr. pod warunkiem, aby z szkołą tą połączony był warsztat praktyczny, a językiem wykładowym był język polski. Izba handlowa przeznaczyła na kosztą pierwszego urządzenia szkoły 500 złr. pod warunkiem, iż w kuratorjum szkoły będzie miała reprezentantów.

Otóż reskryptem z dnia 17 bm. oświadczył minister handlu, iż na warunki te w zasadzie się zgadza. Preliminowana przez Wydział krajowy kwota rocznego utrzymania zdaje mu się zbyt wygórowana. Co do subwencji miasta Lwowa oświadcza, że jest ona zbyt szczerpliwą i wypowieda nadzieję, że miasto nasze weźmie na siebie kosztą pomieszczenia szkoły, opalu, oświetlenia i usługi, dodając, że w przypadku, gdy szkoła garnarstwa zostanie ściśle połączona z miejskim muzeum przemysłowem, kierownik rysunków w téżże muzeum stanie się zarazem kierownikiem szkoły garnarckiej, a środki naukowe mogłyby być wspólne. Jest to najgłówniejszy warunek, od którego przyjęcia zależy otwarcie szkoły już w jesieni r. b. Nie wątpię, że skoro przez te urzadzania budżet miejski nie zostanie zbyt dotkliwie obciążony, rada na powyższe propozycje się zgodzi — a nowa gałąź przemysłu naszego znacznie się rozwinię i przyczyni się do zatrzymania w kraju znacznych sum, wysyłanych dotąd za granicę.

W pierwszych dniach przyszłego miesiąca przybędzie do Galicyi z Wiednia prof. Hecke, wydelegowany przez ministerstwo rolnictwa celem zbadania stosunków rolniczych w naszym kraju, głównie z uwzględnieniem zamknięcia granicy dla bydła. Podezas podróży swęj delegat ten będzie się ustawicznie porozumiewał z obu krajowami towarzystwami agronomicznymi, które mu z łona swego wydelegują do podróży towarzysza. Według programu ogłoszonego w Gaz. lwów. prof. Hecke zwiedzi powiaty biański, żywiecki i chrzanowski, szkołę czernichowską i dobra krzeszowickie. W Krakowie oczekiwać go będzie delegat lwowski towarzystwa gospodarskiego. W Łańcucie odbędzie prof. Hecke konferencyą z członkami sąsiednich oddziałów towarzystwa

„Największym ulubieńcem Fryderyka Augusta, nierozdzielnym jego przyjacielem od kolebki do grobu był Marcolini, Włoch rodem, ze znacznej pochodzący rodziny, lecz jako syn młodszy, zmuszony szukać gdzie indziej majątku, którego mu prawa ordynackie na ojczystym odmawiały zagonie. Królowie sascy, wiele miłośnicy sztuk pięknych, nawykli sprowadzać z Włoch najprzedniejszych artystów. Marcolini zabrał się z gromem śpiewaków do Saksonii, że zaś był dobrego urodzenia, przyjemnej powierzchowności, zręczny i obrotny, został pазiem przy młodym Fryderyku Augustuście i wkrótce łaski jego pozyskał. Marcolini miał serce czule, koehające, przywiązał się namiętnie do pana swego. Nieodstępny towarzysz nauk jego, zabaw czy pracy, przenikli myśli jego, zgadywał uczucia i cierpienia. Fryderyk August już bowiem w młodym wieku nie był wolnym od smutnych przeznaczeń życia ludzkiego, najwięcej zaś cierpiał z powodu zapalczywego charakteru swęj matki. Nie było jędy w starożytnych czy nowszych czasach, któraby jęj dorównać mogła. Codzienne udreczenia, moralne katuse skróciły pasmo dni jęj nieszczęśliwego męża. Syn Augusta III umarł w młodym wieku i nigdy nie panował. Fryderyk August patrzył na cierpienia ojca swego i sam podobnych doznawał, lecz nigdy skarga z ust jego nie wyszła.

Marcolini był jedynym powiernikiem młodego księcia, a przyjaźń ich z wiekiem wzrastała. Zostawszy królem, a nie mogąc bez obrażenia dumy saskiej, mianować cudzoziemca pierwszym ministrem, Fryderyk August nadal Marcoliniemu mnóstwo innych urzędów, tytułów i pensyj, mianując go z koleś szambalanem, sekretarzem, podczaszym, wielkim łowczym. Bezinteresowny Włoch nie miał groza własnego majątku. Niepodobała się surowemu w obyczajach monarche lekkość i płochosć swego ulubieńca. — Przyjacielu: zagadnął go pewnego dnia, czemu się nie żenisz? Już kilka razy zdało mi się widzieć cię zakoehnym? albo piękne oczy Saksonaek tylko na krótko więzić mogą? Marcolini zarumienił się na to niespodziane zagadnie-

gospodarczego i uda się do Przeworska, Jarosławia, Pałoskowa, Sieniawy, Wysocka, Krasiczyna, a prócz tego odbywać będzie wycieczki do rozmaitych innych miejscowości obu zwiedzanych powiatów, jarosławskiego i przemyskiego. Następnie uda się delegat ministerstwa w powiat samborski, rudecki i gródecki i przybędzie do Lwowa, gdzie nastąpi konferencya z komitetem towarzystwa gospodarskiego. Ze Lwowa uda się prof. Hecke w powiaty żydaczowski, dolński, stanisławowski, tłumacki, hodoński, zaleszczycki, borszczowski, husiatyński, skałacki, tarnopolski i zloczowski, a prawdopodobnie zwiedzi i zbada także powiaty kamionecki i sokalski. Po odbyciu całej podróży nastąpi jeszcze jedna narada z towarzystwem gospodarskim, a celem bezpośredniego zetknięcia się z producentami prof. Hecke zapewne zostanie na targu zbożowym we Lwowie.

Sekeya III (organizacyjna) ankiety przemysłowo rolniczej zawezwała w zesły wtorek na posiedzenie kilkunastu rękodzielników, gdzie referent p. Tadeusz Romanowski przedłożył im następujące pytania: 1) Czy surowy material w danem rzemiośle używany jest przeważnie płodem lub wyrobem krajowym, czy zagranicznym? jaką jest dobroć i cena krajowego w porównaniu z zagranicznym? 2) Czy przedsiębiorcy sprawa dają material przeważnie wprost z fabryk, czy od hurtownych kupców, czy od mniejszych pośredników? 3) Czy znaczna, a w przybliżeniu jaka jest różnica w cenie surowca sprowadzanego wprost z fabryki od ceny zakupna od hurtownika, albo u mniejszego kupca? i czy znaczna jest różnica w jakości materialu? 4) Jakie są warunki kredytu przy sprowadzaniu surowca z fabryki, jakie u kupca hurtownego, jakie u mniejszego? 5) Czy znaczna, a w przybliżeniu jaka jest różnica w cenie przy zakupnie od razu w większych a mniejszych ilościach? 6) Czy dla danego rzemioła byłoby możliwym i pożądanem utworzenie spółki celem sprowadzania surowca na wspólny rachunek? a jeżeli myśl ta w kołach interesowanych była już poruszana, to na jakie natrafia trudności i zarzuty? — Na przyszły tydzień zawezwani zostaną inni rękodzielnicy, i to używając skóry do swych wyrobów, dalej zajmujący się tkaninami i wyrobami artykułów pożywienia. Tym sposobem zyskuje ankieta realną podstawę do dalszych prac swoich.

Właściciel menażery Kleeberg, który w niezręcznej Warszawie za swe cywilizatorsko - niemieckie zapędy został przykładcnie ukarany, upodobał sobie wiodzenie w Polsce. Z Krakowa, gdzie gościł, przybywa obecnie do Lwowa. Czy i tu zamysła dalej rozwijać swą czynność kulturtraegerowską? Mogłoby się inaczej skończyć, jak w Warszawie.

Wiedeń, 28 lipca.

(ccc) Bardzo ważną wiadomość ogłasza dziś Presse. Cesarz Franciszek Józef dnia 3 sierpnia zrana przyjedzie do Salzburga, gdzie odwiedzi arcyksięcia Rudolfa i młodą żonę jego. Następnie dnia 4 uda się do Gasteinu w odwiedziny do cesarza Wilhelma. Dnia 5go sierpnia odwiedzi najstarszą córkę swą, arcyksiężnę Giselę w Monachium. Dnia 6go sierpnia stanie na wyspie Mainau, gdzie się spotka z królem wirtemberskim, wielkim księciem badeńskim i królem saskim. Otóż zjazd ten cesarza z monarchami niemieckimi jest bardzo ciekawym wypadkiem, przypominającym po części czasy niemieckiego „Fürstentagu.“ Dotąd corocznie odbywały się zjazdy cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem, a chociaż cesarz austriacko węgierski niejednokrotnie widywał się także z innymi monarchami niemieckimi, stawało się to jednak zawsze niejaką pobieżnie, gdy tym razem w zjazdach tych możnaby się dopatrywać tendencyi, mianowicie podniesienia znaczenia pomniejszych koron niemieckich wobec cesarskiej. W chwili, gdy w sejmach bawarskim i drezdeńskim patriocy i autonomiści posiadają większość, i gdy w Monachium z pewnym entuzjazmem przyjmują strzelców austriackich, a z wyraznym chłodem prazkich, w takiej chwili te zjazdy cesarza Franciszka Józefa z monarchami niemieckimi są, powtarzamy, bardzo ciekawym wypadkiem. Z ciekawością téż trzeba wyglądać komentarzy, jakie ta niespodzianka znajdzie w prasie niemieckiej. Nie przesadzając tym komentarzem, możnaby przypuszczać, że ta podróż cesarza Franciszka Józefa przypomni znowu Niemcom niemieckie pochodzenie rodu habsburskiego, po którym więć nie potrzebują obawiać się, że dozwolili ucieskać Niemców austriackich.

Wczoraj urzędowa Wiener Ztg ogłosiła nominacyą przeora klasztoru Benedyktynów w Kremsmünsterze, księdza Ganglbauera, na Arcybiskupa wiedeńskiego. Jak wiadomo, nominacya ta nastąpiła właśnie krótko po

nie, lecz po chwili niepewności odpowiedział: — Zapewne, wiek mój już płochy lekkomyślności nie pozwala, ale Najjaśniejszy Panie, fortuna jest mi zaważa w ustaleniu mego losu. Póki sam jestem, niepotrzebuję myśleć o jutrze, dobrze W. Kr. M. uprzedza moje potrzeby i zyczenia; ale mając żonę, rodzinę... — Co? alboż tylko ta zaważa stawała ci na przeszkodzie? zaważa król. Najlepszy przyjacielu, czemu nie było mi się zwierzyć oddawna? Już teraz nie zwlekaj, prosię, ożenienia się twego, masz na dobrach moich zapewnioną sumę 100,000 talarów saskich. Przejęty wdzięcznością Marcolini, padł na kolana przed królem, i wkrótce potem ożenił się z piękną i cnotliwą panną O'Reilly, której rodzina pochodziła z Irlandji, osiadła była w Czechach. I tu dał dowód rzadkiej bezinteresowności, wiadomo bowiem, że w Czechach córki żadnego nie odziedzicząją majątku, i żona prócz cót i wdzięków żadnego mu téż nie przyniosła wiana. Los wszakże przysparzał mu wciąż dostatków. Niespodzianym trafem, przez śmierć ojca i starszego brata, których od dzieciństwa nie był widział, został panem milionowego majątku. Niebawem wymarła i cała rodzina O'Reilly, po której całą odziedziczył fortunę. Lecz pomoderzenie nie zepsuło jego szlachetnej natury, nie zmieniło dobrego serca. Do końca życia był zawsze skromny, nie unosił się chciwością, a przyjaźń króla nad wszystko cenil. Został w Dreźnie pomnik włoskiego gustu, pałac, który sobie na mieszkanie wystawił, a który nosi cechy jego wykintnej znajomości sztuki i hojnej szlachetności. Zawsze nieodstępny towarzysz Fryderyka Augusta, był z nim kilkakrotnie w Warszawie.

„...Mimo świetnego pod Raszym zwięzława, nie długo mala garstka naszych mogła się oprzeć liczebnej Austriaków przewadze. Książę Józef musiał ustąpić z Warszawy, stolica kapitulowała, rząd tymczasowy udał się do Plocka, a następnie do Tykocina. W tém mieście znajdował się i minister sprawiedliwości, gdy w tém otwierają się drzwi jego i wchodzi niespodzianie

śmierci Kardynała Kutschera. Jednakże dezzygowany Arcybiskup w kilka dni po odośnej nominacyi upadł w pokoju i zламаł sobie rękę; z tego powodu odroczono instalacyą jego aż do zupełnego wyzdrowienia. Ponieważ Arcybiskupi wiedeńscy często wywierali ważny wpływ na sprawy polityczne, jak mianowicie ś. p. Kardynał Rauscher, przeto téż domniemane zasady polityczne nowego Arcybiskupa były już często roztrząsane w prasie. To pewna, że ks. Ganglbauer przyznaje się do narodowości niemieckiej, co téż u Arcybiskupa wie deńskiego rozumie się samo przez się. Jednakże nie jest ani tak stanowczym centralistą, ani téż tak ambitym jak ś. p. ks. Rauscher, ani téż biurokrata, jak był ks. Kutschker, który przez kilkadziesiąt lat sprawował urząd szefa sekeyi w ministerjum oświaty i mianowicie z ministrami liberalnymi, jak p. Stremayr, pozostawał w zbyt serdecznych stosunkach. Nowy Arcybiskup choć z urzędu zasiada w Izbie panów, prawdopodobnie nie weźmie udziału w sprawach politycznych, a przedewszystkiem nie będzie w tej Izbie popierał frakcyi liberalno-centralistycznej, jak to czynili czasem zbyt szorstko dwaj jego poprzednicy.

Marszałkiem seymu tyrolskiego podobno zostanie znowu dr. Rapp, który ten urząd sprawował w dawniejszych latach, a nawet za rządów centralistycznych. Dr. Rapp należy do autonomiczno-konserwatywnej większości seymowej, a zawsze odznaczał się wielkim umiarkowaniem. Centraliści tymczasem agituja, aby posada marszałka krajowego nie została na teraz obsadzona, w którym to razie liberalny wicemarszałek baron Wolkenstein kierowałby sejmem i wydziałem krajowym.

Wspólny minister finansów, p. Szlavy, wyjechał do wód do Gasteinu. Marszałek hr. Moltke przyjechał do Fatra-Füred.

ZIEMIE POLSKIE.

* Głos w artykule o stosunkach Królestwa Polskiego pisze:

„Należy się niebawem spodziewać decyzji w kwestji polskiej; rozwiązanie kwestji téj dozwoli Królestwu Polskiemu rozwijać się swobodnie pod względem materialnym i umysłowym tak, aby peryodycznie ponawiające się powstania w przyszłości powtórzyć się już nie mogły.“

Z przycisku, jaki Głos na ustęp ten kładzie, można wnioskować, że wywoły jego polegają na wiarogodnych informacjach. Zobaczymy, na jakich to podstawach ma się „swoboda“ rozwijać!

NIEMCY.

* Berlin, 29 lipca. Według doniesienia Dirschauera Ztg., które ma pochodzić z wiarogodnego źródła, został projekt uregulowania dolnej Wisły odrzucony na mocy zdania najwyższej władzy technicznej, akademii budowniczej. Powody odrzucenia nie są jeszcze znane; jednym jednakże z głównych ma być port pilawski, któryby przy regulacji Wisły musiał być uszkodzonym.

Nordd. Allgem. Ztg. podaje z wyrazem najwyższego oburzenia list z pogróżkami, który przysłał kanclerzowi w celu zmuszenia go do poruczenia planu socyalnej reformy losu robotników. List ten brzmi w dosłownym przekładzie:

Jego Książęcej Mości Kanclerzowi Rzeszy księciu Ottonowi v. Bismarck. O wielki żelazny, odośno naiwny (einfältiger) Kanclerzu, co się to do Tobie słyzy i czyta. Nie innego nad śmieszne rzeczy. Czy może mniemasz, że ujdiesz przeznaczonej Ci kary? Nie, nie! Cośny Ci raz poprzyślesz, spełni się z pewnością, chociażbyś dziesięć razy powiększył pierścień policyjny, który Cię ma zasłonić przed mścicielami Twęj dokonanej tyranji. Jak się u Ciebie w Kissingen rzeczy mają, wiemy bardzo dobrze. Jest to zbyt smutna rzecz, że nędzną Twą tyranstą polityką doprowadziłeś do tego, iż nawet życia nie jesteś pewien.

Wypędź tylko szkarłtne bliźnich z Niemiec. Tém prędzej zapoznasz się z grabarzem. Jak swego czasu koci dla nas padły, tak padły one już dla Ciebie, tj. tymczasowo mała, aż Ci wielka kosa trafi na wieki wcieznie. Twe mu synowi Wilhelmowi z jego dotąd zamaskowanymi śmiechnym frazesami także coś wnet poprzyślesz, jeśli nie przestaniesz burzyć.

Ród Bismarcka musi być zniszczonym.

D. E. C. Nordd. Allgem. Ztg. przypisuje ten list partyi postępowej i usiluje oczywiście wybić z niego jak największy kapitał; popelnia ona przez to większą nie-

generał Dąbrowski. Zdziwiony jego widokiem Lubieński-wita go radośnie i pyta, co go tu przywiodzi? — Idę z wojskiem mojm, odpowie Dąbrowski. — Jak to, z wojskiem? przerywa minister, przecież jako członek rządu wiem najlepiej, iż co się tylko dało zebrać wojska zostało powierzonem księciu Józefowi, a i to niedostatecznem jest przeciw sile austriackiej. — Nie turbujcie się o mnie, odpowie Dąbrowski, ja téż mam męź i doświadczone wojsko. — Gdzie jest? pyta minister radośnie, pokaż nam je co prędzej. — Pozwól, żębym wrpód spoczął między wami, mówi Dąbrowski popijając smacznie podaną sobie kawę. — Czy rząd wie o twojm tu przybyciu? pyta dalej Lubieński. — Co? okrzyknie Dąbrowski, ja miałbym czekać, aż ten spioch Stanisław Potocki obudzi się racy? Jedenasta z rana wybije, nim on wstanie, a do téj pory ileż to już usług krajowi wyświadczył można? — Ale przecież Stanisław Potocki dobrym jest Polakiem, a wymowa jego pole do nieśmiertelności mu otwiera. — Nie przeczę jego uczuciom, ale tandem wygodę swoję nad wszystko ceni. Wymowa jego jest wprawdzie kwiecista, lecz zebrał się tysiące kwiatów, które sypią się z ust jego, coż z nich wyciągniesz? ozdób wiele, myśli mało. — Przedziwna w tych dniach zdarzyła mi się przygoda. Składano ważną sesją o potrzebach kraju; w tak naglącej okoliczności Stanisław Potocki, zasiadłszy w prezowskiem krześle, swoim zwięczajem zasnął w najlepsze. Razono nie zwajając na niego, w tém budzi się i zdziwia, że jest obcym temu, co mówią. Przymotni tłumia śmiech patrząc po sobie, a jeden z sekretarzy, który wszystkim w oczy prawdę umie wrębać, powiada bez zajknięcia: „Nic dziwnego, że pan Prezes nie słyisał, o czém była mowa, bo pan Prezes chrapał doskonale. — Tak rozmawiając Dąbrowski, zawsze wesoly i żartobliwy, oderwał myśl na chwilę od cierpień ojczystych, które tak żywo i stale dzielił. Wypijwszy kawę, nagle zawołał: Prosiłbym cię, panie Lubieński, byś kazał woźki wynieść dla mego wojska. — Wieleż gary czy cebrów wystawić trzeba? — To, co masz

dorzeczność, niż ten, kto piśmidło owo skomponował. — Albo miałaby to być reklama dla socyalnej polityki kanclerza?

— Zebranie socyalnego stronnictwa robotników, które we wtorek na wieczór odbywało się w Berlinie, zostało rozwiązane. W obec blisko 200 osób rozkwal namamród Kórner swęj program. Wszystkie „wolności“ — mówił — nie nie warte: co Bismarck czyni, to dobrze uczyniono. Socyalny demokrata J. Weiss oświadczył: „Wolność prasy nie jest znowu tak zupełnie bez wartości; jeżeli robotnik chce mieć gazetę, to znajdzie na nią także pieniądze, lecz — ja robię tu domyślnik. Kanclerz ma przecież wielokrotnie te same żądania, co socyalni demokraci, lecz — ja znowu robię tu domyślnik. Dla czego chcą wszystko na żydów zrzuć? Chrześciński wyżykiwacz jest równie nienawistnym, jak semicki: obydwaj są niegodziwcami. Przecież wielkiemu kapitałowi musimy walczyć. Sam monopol tabaczný pozbawia tylko chleba robotników i biednych ludzi; zmonopolizowanie wszelkich artykułów żywności przyczyniloby się do polepszenia losu robotników, jak niemierni stowarzyszenia produktywne w całym ustroju państwowym. O jednęj wolności zapomniał referent: o wolności słowa. Robotnikowi musi być wolno powiedzieć, co mu dolega. Chocież przecież téj wolności wszystkie stronnictwa wiele nagrzęzły, jest ona jednak najdrogocenniejszą. Kto przeciw niej nie zgęzżył? Moje stronnictwo także. Ale gdybym chciał powiedzieć, jak i w czém ono zgręzżyło, rozwiązano by zebranie.“ Komisarz policyjny powstał, ogłosił zebranie za rozwiązane i prosił, aby opuszczono lokal w przeciągu pięciu minut. Zebrani oddalili się zupełnie spokojnie.

— Na ministra dworu, hr. Schleinitza, ciągle jeszcze spadają rżuczone przez Nordd. Allgemeine Ztg. Organ p. Pindtera, działą widocznie z wyższego rozkazu.

— Ministerstwo wyznań zaniechało, jak donoszą dzienniki liberalne, rozpoczęć za Falka kwestyi cementarnej. Pominawszy bowiem, że ministerstwo spraw wewnętrznych i kulta nie mają chęci znieśienia konfesyjnego charakteru cementarzy, rozważono także słusznie, że uregulowanie sprawy tej napotykałoby na wielkie trudności z powodu wynagrodzenia kościółów za poniesione straty w dochodach. Wynagrodzenie strat musiałoby ponieść gminy; te jednakże nie są, jak to statystyczne poszukiwania rządu wykazują, po największej części w możności podjęcia się nowych zobowiązń.

— Do Frankfurter Ztg. donoszą z Kolonii na drodze telegraficznej, że dnia 28 bm. odbyło się tam zebranie dyrektorów niemieckich zarządów kolejowych, na którym zapadły następujące uchwały: Pewne uwagi na listach freightowych są dozwolone; bilety zwrotne ważne są tylko dla tej samej osoby; to samo rozumie się o biletach do objazdu (Rundreise-Billet). Projekt kolei szwajcarskiej, zmierzający do jednoci technicznej, został w zasadzie przyjętym. Naczelny prezes był obecny na tém zebraniu.

— Minister spraw wewnętrznych broni swego rozporządzenia, żęby przy obsadzeniu posad burmistrzowskich w prowincyi nadreńskiej uwzględniano przedewszystkiem pensjonowanych oficerów. Najpierw rozporządzenie to, mówi minister, nie tyczy się samych tylko posad burmistrzowskich w prowincyi nadreńskiej, lecz także miejsc naczelników gminy w prowincjach westfalskiej i hesko-nasawskiej, wójtów dyceyalnych w prowincyi szlezwicko-holsztyńskiej, komisarzy obwodowych w Poznanskiem, komisarzy policyjnych, urzędników biurowych władz administracyjnych, prowincjonalnych itd. Zarzutowi, uczynionemu mianowicie przez Germanią, że rozporządzenie to podkopuje autonomią gmin, przeczy minister Puttkamer.

— W kołach berlińskich oczekują z nie-malą ciekawością decyzji króla bawarskiego w obsadzeniu prezydentury rady państwa (pierwszej izby bawarskiej). Dotychczasowy prezes tej izby, hr. Stauffenberg, umarł, jak wiadomo. Za pierwszego kandydata do tej godności uchodzi powszechnie baron Frankenstein, znany zaszczytnie i wybitny członek centrum i wicemarszałek parlamentu niemieckiego, będący na dworze bawarskim persona gratissima. Z drugiej strony minister Lutz dołoży pewnie wszelkiego starania, żęby nie dopuścić barona Frankensteinu do marszałkostwa. Ciekawość jest więc, czy mu się to uda. Wskutek wypadku wyborów do seymu bawarskiego, pisze Westfälischer Merkur, „decyzya króla bawarskiego wielkie będzie miała znaczenie polityczne —

w szafie, wystarczy, odparł Dąbrowski, i to mówiąc zaprowadził ministra na Rynek, gdzie całe jego wojsko, to jest siedemnastu stalo oficerów! Z uśmiechem spojrział Lubieński. — Jaki? czy wpatpisz, ab w siedemnastu mężnami nie przdarł się przez krocie wrogów? zawołał Dąbrowski; — lecz żart na stronę, oto są moje syki, dodał z cicha, pokazując podpisy obywateli wielkopolskich. — Skoro się tylko tam pokaże, wyjdzie na me rozkazy większa część ludności, a tych siedemnastu kolegów użyję do wywyczenia młodego żołnierza.

„Jak nasz bohater przewidział, tak się i stało; liczny zastęp ludzi brojących czekał na niego w Poznaniu. — I tak małemi silami Dąbrowski przedsięwziął i rzucił teatr wojny do Galicyi, odciągając wojska austriackie od stolicy naszęj.

„Porozstawiał więc tak zręcznie swe nieliczne rotę, że cały brzeg Wisły był obsadzony wojskiem. Wprawdzie tu było ich zaledwie 150, tam nie więcej nad 100, ale Dąbrowski sam był wszędzie. Początą dniem i nocą z miejsca na miejsce przejeżdżał, tu wzniciwszy postrach, nazajutrz w przeciwnęj ukazywał się stronie. Austriacy głowę traciłi, raporta z tej samej daty sprzeczne dawały wieści: jeden twierdził, że Dąbrowski jest tutaj, drugi zapewniał, że tam się znajduje, a każdy ręczył, że go na własne widzial oczy, przytomność zaś bohatera za całe starczyła wojska. Pierzchały przed nim liczne nieprzyjaciół zastępy. Zaczęło nastąpiło połączenie szeregów ks. Józefa z oddziałem Dąbrowskiego, oraz przylączenie wskutek tego Galicyi do Księstwa Warszawskiego.“

Dołączylismy ten krótki urywek o Dąbrowskim do wspomnień dotyczących Fryderyka Augusta, znając czar nazwiska tego bohatera drogiego całej, ale osobliwie Wielko-Polsce, i wiedzac dobrze jak przez to dogodnym czytelnikom naszym.

chyba, że książę Bismarck na obecnej konferencji w Kissingen da Lutzewi tę rzeczywistą dobrą radę, żeby się wyniósł z całym swoim liberalnym gabinetem. Lecz o tym, niestety, nie można myśleć.

ROSYA.

* Kosztorysy (smiety) wszystkich ministerstw na rok przysły przedstawione już zostały do rady państwa. Na wiosnę ministra finansów Bungego, budżet państwa ma być mniejszy o 100 milionów rubli, z tych 60 milionów wykreślone zostaną z budżetu wojennego, a 40 milionów z budżetu innych ministerstw. Osiągnięta tym sposobem przewyżka użyta będzie na wycofanie z obiegu odpowiedniej ilości papierów.

— Według gazet petersburskich, wyzwanie deportowanych w administracyjnym porządku odbywać się odtąd będzie na koszt skarbu.

— Do Petersburga przybyło dwóch reprezentantów szlachty z prowincji nadbaltyckich z zamiarem proszenia ministra spraw wewnętrznych o zawieszenie wydawnictwa 5 gazet, które artykułami swymi zaostczyły kwestyą estońską.

— Z powodu zawieszenia na 8 miesięcy dziennika, który wychodził z Smoleńska, mieszkający miasta i gubernii udali się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą, aby udzielonemu zostało pozwolenie na wydawanie innego czasopisma.

— Przyczyzna rozruchów. Z doniesień hr. Kutajsowa wysłanego przez rząd do Kijowa, Elizabetgradu, Odessy i innych południowych miast cesarstwa, w celu zbadania rzeczywistych przyczyn rozruchów anti-żydowskich, okazuje się, jak donosi Mosk. Tel., że rozruchy powyższe były wywołane nie tyle wzburzeniem motloch przeciwko szynkarzom i różnym handlarzom żydom, ile wskutek stanu ekonomicznego ludu, cierpiącego z powodu eksploatacji dokonywanej przez żydów. Co się dotyczy rozruchów żydom na osiedlenie się we wszystkich bez wyjątku guberniach cesarstwa, środek ten, według zdania hr. Kutajsowa, nie może wydać pomyslnych rezultatów, jeżeli tylko stosunki ekonomiczne nie ulegną zmianie.

— Z Tyflisu piszą do Poriadka: Z tutejszą radą miejską wydarzył się skandal, o jakim nigdy w żadnym zarządzie miejskim słyhać nie było. Wskutek tego, że rada miejska nie chciała spłacać długów, komornik mający za sobą wyrok tyfliskiej izby sądowej, przysądził Kołubańskim ze strony rady miejskiej 78,000 rs., rozesłał uwiadomienia do placących miejskie podatki, aby się składali nie w kasie miejskiej, lecz u niego dla wypłaty sumy przysądzonej Kołubańskim. Jednym słowem, postąpiono w tym radzie z radą miejską tak, jak z dłużnikiem niezaspokojonym na wierę. Zleby było, gdyby ten postępek komornika zaszkoślił realizacji pożyczki na 750,000 rubli.

— Wielki tryumf w prawosławiu! Jakiś ekscentryczny pastor angielski, podpisujący się na biletach wizytowych „The reverend George Nugee Probst“, przybył do Petersburga z oświadczeniem, iż zamierza przejść na prawosławie, spodziewając się zająć w przyszłości wydane miejsce w hierarchii prawosławnej. Asystuje mu profesor oksfordzkiego uniwersytetu, p. Pauler, zajmujący się kwestyą zbliżenia wyznania kościoła angielskiego z cerkwia prawosławna.

FRANCYA.

* Paryż, 28 lipca. Liczba wychowańców z St. Cyr, którzy zostali ukarani za udział w mszy św. w St. Germain-des-Prés, wynosi dziś 31, gdyż do 27 pierwszych przyłączyło się jeszcze 4 dobrowolnie. Zamierzona interpelacja w tej sprawie nie ujrzała podobno do skutku na wyraźne i usilne żądanie ukaranych, gdyż publicznie ich traktowanie zmniejszyłoby tylko widoki złagodzenia lub zniesienia kary.

— Odbył się w tych dniach pojedynek na pałasie między dwoma współpracownikami dziennika L'intransigeant, pp. Olivierem Paini i Ayraud-Degeorge. Olivier Pain chciał podobno być jedynym współpracownikiem, drażnił p. Ayraud-Degeorge, aż ten go wyzywał na ostrze. — Podobny wypadek zdarzył się na granicy szwajcarskiej między Wlochom Manfredo Bassetti i redaktorem jednego humorystycznego dziennika paryskiego, Alfredem Le Petit, który przedstawił Włochy w postaci żebraczki. Bassetti miał odebrać niebezpieczną ranę w pierś.

TURCYA.

* Carogród, 29 lipca. W okolicach Siastisty w Macedonii, przybierają rozboje coraz większe rozmiary. W drugim tygodniu bieżącego miesiąca wpadło o godzinie 4tej po południu kilka band opryszków, składających się z 30 ludzi, pod dowództwem herztów Bruhosy i Allemano do wsi Bogaczko, liczącej 500 domów, aby uprowadzić naczelników gminy. Ciejdnakże zdolał uciec dość wcześniej, ponieważ zamiar rozbojników rychło się wykrył. Mieszkańcy wsi, nie uzbrojeni, jak wszyscy chrześcijańscy wsi mieszkańcy, musieli wydać opryszkom wszelkie zapasy żywności i napojów. Rozpoczęła się tedy uczta, która przeciągnęła się do godziny 10 wieczorem, poczem rozbojnicy opuścili wieś, nakazawszy poprzednio jej mieszkańcom zapłacić w przeciągu 4 dni 500 tureckich lirów. W dwa dni potem przybył do Bogaczki oddział wojska. Gdy jeszcze żołnierze prowadzili śledztwo w sprawie zaszłych wypadków, zjawili się rozbojnicy w Czołili, gdzie się co sobotę odbywa targ i gdzie się znowu uraczyli. Kaimakam obwodowy, który przybył na rynek, pierzchnął ze swymi ludźmi, ponieważ opryszki były w większości. Następnego dnia odwiedzili wieś Bokhorinę, żeby tam, podług zwyczajów swego, ukarać szpiega. Ofiarą był tym razem niejaki Thanas Liongos, który donosił był żołnierzom o operacjach opryszków. Wywieziono nieszczęśliwego z domu i rozsiadano w kawały. Banda muzykantów, obecna właśnie z powodu wesela, musiała podczas wymiaru tej kary grać sztuki do tańca. Również okolicie Kassandry, Verrii, Olympu, Kastorii i Floriny ucierpiały mocno od rozbojników. Główni herstci nazywają się Daveli, Niko, który swego czasu uprowadził pułkownika angielskiego Tyngego, Katarakhia, Bruhosy i Karos. Ogólna liczba wszystkich band wynosi około 300 opryszków, uzbrojonych w szaspoty i broń systemu Henryka Martinego. Oddziały wojsk, wysłane do ścigania rozbojników, wypełniają obowiązki swój z obawy bardzo niedbale. Uwięzione przez nie osoby są to albo pasterze, albo chłopcy, obwinieni o dawanie opryszkom przytulku i chleba.

Rozbojnicy sami nie dadzą się zwykle żywcem pojmać; gdy który z nich wpadnie w pułapkę, sam sobie życie odbiera. Tylko między Salonikami i Verrią można także jazdy użyć do ścigania rozbojników; we wszystkich innych okolicach jest to z przyczyny górzystej ziemi niemożliwym.

BULGARYA.

* Sofia, 27 lipca. Liberalni przywódcy Zankow i Sławiejew zostali 20 bm. pojmani na rozkaz księcia w Plewnie; mają im wytoczyć proces o zdradę stanu i spiski przeciw spokojowi kraju. Jak wiadomo, był Zankow w dniu głosowania obecnym w „Sobraniu“ w Sistowie, z którego wyjechał, aby się udać do Bukaresztu, gdzie przebywali Karawelow i Sławiejew. Ci tymczasem przybyli do Ruszczuku w celu porozumienia się ze zwolennikami we względzie dalszego postępowania. Gdy Karawelow natychmiast powrócił do Dziurdzewa, udali się dwaj drudzy przywódcy w głąb kraju dla porozumienia się z kilku wybitnymi towarzyszami. Chcieli oni właściwie udać się do Tirnowy, lecz zdaje się, że nie doszli do celu. Wiadomość o ich uwięzieniu w Plewnie wielkie wywołała zburzenie. Oczekują najprzód ich wolności, czy reprezentant angielski w Sofii, Lascelles, który ich już raz uwolnił z więzienia, nie wstawi się znowu za nimi. Jeżeli się to nie stanie, obowiązują się wypadków, któreby mogły na seryo zakłócić spokój w księstwie. Nawet konserwatyści nie pochwalają podobno tego postępowania księcia, ponieważ wnoszą, że ich samych takich los spotkać może, gdy się stósunki znowu zmienią. Zdaje się, że obawiano się w Sofii, żeby pobyt przywódców liberalnych w Rumunii nie doprowadził do agitacji w Bułgarii, któreby mogły podkopać panowanie księcia Aleksandra. Faktem jest, że misya generała rosyjskiego Ehrenrotha zupełnie się nie powiodła. Rząd rumuński nie chce wiec żadnej styczności z bułgarskim rządem i wzbrania się wydalec lub obserwować przywódców liberalów bułgarskich, zbiegłych do Rumunii. Książę Aleksander oświadczył gabinetowi rumuńskiemu, że za skutki, mogące wyniknąć z dłuższego pobytu zbiegów na terytorium rumuńskim, Rumunia sama będzie odpowiedzialna. I to oświadczenie nie wywarło żadnego wrażenia na rządzie rumuńskim. Teraz chce podobno książę Aleksander zwrócić się do rządu rosyjskiego i austriackiego z prośbą, żeby one wywarły nacisk na gabinet rumuński, lecz ten nie ustąpi, bo prawo przytulku zagwarantowane jest w państwie rumuńskim. Tymczasem przez uwięzienie Zankowa i Sławiejewa pozbył się książę Aleksander największej troski. Narzuca się tylko pytanie, czy mu oni nie będą niedogodniejszymi w więzieniu, niżby nimi byli za granicą. Wśród takich okoliczności jeden z ostatnich artykułów N e z awis imost i nabiera większego znaczenia. Redaktor Milarow pisze na czele swego w żalobną obwódkę ubranego dziennika: „Wielkie zebranie narodowe przyjęło trzy znane propozycje księcia przez akłamacyą. Te krótkie, lecz brzemienne w następstwa słowa przebiegają w tej chwili nie tylko Bułgarię, lecz cały świat ucywilizowany. Atoli nie nam samym tylko, lecz całemu światu wiadomo, że to „Sobranie“ było prostą automatyczną maszyną, której zadaniami było kiwać głową potakująco i krzycheć „urra!“ Lud nasz, nie zepsuty jeszcze umyslowo i moralnie, potępia tę bezprzykładną komedję, którą odegrano przed jego oczami, potępia tę tyranję i rumieni się za tę chęć skrupowania kraju naszego i duchowo i fizycznie. Lecz nie rozpaczamy! Ducha narodowego nikt nie zatrze, prądu liberalnego nie powstrzyma i postaci naszych mężczenników (?) nie wyrwie z pamięci. To mówimy dziś na schyłku naszej krótkiej wolności narodowej, to mówimy w chwili, w której cudzoziemcy za białego dnia i w obliczu całego świata krępowali Bułgarię i z wolnego ludu bułgarskiego uczynili gromadę niewolników. Niezawisimost zachowa przynajmniej przed świadczenie, że spełnia swój obowiązek aż do ostatniej chwili.“ W ostrzejszym daleko sposobie wyrażają się organa wschodniorumelskie, które wzywają wprost do wypędzenia księcia. Dziennikom Narodni Glas i Marica w Filipopolu odjęto dla tego debet pocztowy w Bułgarię, i obiega pogłoska, że chcą wydawcy Maricy, drukarzowi Janko Kowaczewowi, posiadającemu drugą drukarnię w Sofii, zamknąć oficynę. W wyjątkowym stanie tym, w którym Bułgaria się dziś znajduje, wszystko jest możliwe.

— Jesteśmy teraz właśnie w porze żniwniej — piszą dalej o stósunkach bułgarskich do Wiener Fr. Presse, to jest w porze, w której rząd ściągają dziesięcinę; lecz wieśniacy wzbraniają się płacić cokolwiek pobórcem podatkowym i powołują się na przyrzeczenie komisarzy, kierujących wyborami, podług którego miano im opuścić dziesięcinę na lat siedm. W Sokowicie, wsi o dwie godziny drogi odległej od Orania, wypędzono komisya, ściągającą dziesięcinę wraz z eskortującymi ją żołnierzami. W bezpośrednim sąsiedztwie Sofii zdarzają się podobne wypadki. Wieśniacy zwoją zboże do gumien, nie pozwalając pobórcem dziesięcinę policyjnym snopków. Wszystko to są zajęcia, które wywołają przymusowe środki ze strony rządu. Tymczasem odłożył on egzekucyą dziesięcin od października, aż się umyśli uspokoją.

TELEGRAMY.

* Carogród, 29 lipca. Przeciw postanowieniu rady narodowej kreteńskiej, dotyczącemu zniesienia mieszanych trybunałów handlowych, rozszerzają podobno protest postów mocarstw zagranicznych, ponieważ to postanowienie znosi kapitulacyą. — W sprawie kordonu celnego pod Artą nie powzięła Porta jeszcze żadnego postanowienia; dla zbadania tej kwestyi ma być podobno wysłana do Arty mieszana komisya.

Towarzystwa i Spółki.

* **Sprawozdanie z półrocznej działalności Towarzystwa Literacko-Słowińskiego we Wrocławiu.**
Towarzystwo liczyło na początku półroczna 37 a w końcu 35 członków (w ciągu półroczna wstąpiło 5 a wystąpiło 6 członków) odbyło 11 posiedzeń, 9 zwyczajnych, 1 nadzwyczajne i 1 walne.
Na posiedzeniach zwyczajnych mieli odczyty resp. referaty następujący członkowie:
1) Los Wiktor: „Usiłowania względem połączenia Ślązka z Polską po r. 1835“; krytyk Lipski Wojciech.
2) Dziubek Jan: „Antagonizm między polityką francuską a austriacką w Polsce za panowania Jana III“; krytyk Janicki Julian.
3) Behrendt Franciszek: „Wojna chocimska Krasieckiego a Potockiego“; krytyk Szafrański Ludwik.
4) Dziewowski Kaźmirz: „Fizjokraci w stósunku do Polski“; krytyk Seyda Władysław.
5) Chełmicki Józef: „Prace prof. Szujskiego i Smolki o Janie Długoszu“ (referat); koreferent Dembiński Bronisław.

6) Kniat Józef: „Mikołaj Kopernik we Włoszech“; krytyk Matecki Leon.
7) Bukowicz Mieczysław: „Literatura poznańska w pierwszych połowie bieżącego stulecia“ (referat); koreferent Janicki Julian.
8) Miłkowski Zygmunt: „Litwa wobec chrześcijaństwa przed r. 1836“; krytyk Weber Józef.
9) Michałowicz Jan: „Malczewski jako poeta narodowy i jako poeta w ogóle“; krytyk Stawicki Kaźmirz.
Na posiedzeniu nadzwyczajnym odbytym d. 25 czerwca na cześć prof. Jana Purkyne, założyciela Towarzystwa, miał odczyt kol. Dziebowski Kaźmirz: „O prawie ciężkości w fizycologii“.

Udział członków w posiedzeniach nie zupełnie zadowalał, mimo to dyskusje zawsze były ożywione. — Stan kasy w korzystnym przedstawia się świetle; — biblioteka liczy 2015 dzieł. Za dary serdecznie składamy podziękowanie. — Sekcja prawnicza była zmuszona z powodu szczupłej liczby członków zawiesić swą czynność aż do przyszłego półroczna. Natomiast utworzyła się pod protektoratem p. prof. Nehringa sekcya polsko-filologiczna. Sekcya ta odbyła 2 posiedzenia, na których czytali prace członkowie: 1) Leciejewski Jan: „Deklinacya rzeczownikowa Psalterza Floryanńskiego“; 2) Bobowski Mikołaj: „Głównia narzeczka kaszubskiego“.
Do zarządu Towarzystwa na nowe półroczce wchodził: Weber Józef prezes, Janicki Julian sekretarz, Buczyński Waleryan kasjer, Michałowicz Jan, Stawicki Kaźmirz i Szafrański Ludwik jako komisarze, Rowecki Jan bibliotekarz.
Biblioteka Towarzystwa jest przy Kohlenstr. 14; taki też adres Towarzystwa.
Wrocław, 28 lipca 1881.

W imieniu Zarządu

Bronisław Dembiński, słuchacz filoz.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 30 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał kupcowi Gustawowi Grothemu w Królewcu medal ratunkowy na wstążce.

* **Towarzystwo „Stella“** urzędza w niedzielę dnia 7 sierpnia r. b. w parku „Wiktorii“ sierpniówkę w połączeniu z grą fautową.

* **Profesor Szafarkiewicz** przesyła nam z powodu uwag umieszczonych w piśmie naszym o urządzeniu nowego farnego cmentarza następujące sprostowanie z prośbą o zamieszczenie w łamach Kurjera:

„Ocenię plantacyi nowego, 20 morgów obszernego w Jerzycach Nr. 65 położonego cmentarza parafii ad St. Mar. Magdalenam w Poznaniu.

Po dokładnym obejrzeniu i sumiennym zbadaniu wyżej oznaczonej plantacyi przysłał mi do następującego przekonania:

1) Plantacya ta jest nietylko we wszystkich kierunkach bezagagnie i pod każdym względem wzorowo wykonana. W szczególności: 2) W roli, w której pod zaledwie 16--21 cm. (6--8 cali) cienką warstwą humusową znajduje się nader twardej, nieprzepuszczalnej, zupełnie nieurodzajnej, do 6 m. grubości warstwy, została dla każdego, nawet dla najmniejszego drzewka, dołek 1 m. głęboko i 1 do 1 1/2 m. w średnicy szeroki wykopany. Jątową glinę zużyto na pokrycia ganków, dołki zaś napełniono najczystsza ziemią wierzezną. 3) W tak przyrządzone dołki zostały drzewka zupełnie prawidłowo, ani za głęboko, ani za mało nasadzone. 4) Drzewka, podług drażkowych wymagającą, zostały dopiero po 4--5 tygodniach, gdy się świeżo nasypała ziemia dostatecznie osadziła, do drażkowa na dobre przywiązane. 5) Wszystkie drzewka zostały w należytej odległości od siebie rozsądzone; i tak drzewka alejowe (3--4 m. wysokości) 9 m., małe (3--5 letnie) 2--3 metrów od siebie oddalone. 6) Ostatnie, to jest małe drzewka, opasują sposobem rabatowym 78 pól cmentarza, z których każden 80 grobów zawiera i odgarniającą pole te od położonych pomiędzy nimi ganków, umożliwiającą przystęp do każdego grobu. 7) Drzewka te rabatowe mogą skoro należyte wyrosnąć, być zużyte na upiększenie pojedynczych i familijnych grobów, lub w inny sposób spożytkowane i otworzyć tym sposobem obfite źródło dochodów dla kasy kościelnej. NatURALNIE, że usunięte starsze drzewka musiałby być świeżami, szlachetnymi, młodemi roślinami zastąpione. 8) Nader pomysłny rozwój całej plantacyi daje najlepsze i najpewniejsze świadectwo, iż takowa starannie i prawidłowo wykonana została. Pomimo tygodniami trwającej suszy w kwietniu i maju, pomimo tropicznych upałów kilku dni lipcowych, pomimo dokułanego braku wody, ponieważ cały obszar tylko jeden, do 6 m. głęboką studnią posiada, zniszczało z 400 drzewek alejowych tylko 3 sztuki, z 5000 zaś sztuk drzewek rabatowych zaledwie 5 procent, co jest nader korzystnym rezultatem.

Powyższe obiektywne ocenie rzeczy powtórzyliśmy bez zmiany, wychodząc z sprawiedliwej zasady: „audiat et altera pars.“ Końcowe uwagi opuszczamy, gdyż nie dotyczą spornych kwestyi. Nadmieniamy w końcu, że pismo p. prof. Szafarkiewicza zaopatrzono jest w podpisy panów: Praetzelta, król inspektora plantacyi na obwód poznański, i A. Denizota w Górczynie.

* **Donosiliśmy** przedwczoraj za Pos. Tagbł. o zniknięciu z Rakoniewic dr. Krause. Tenże ogłasza obecnie w temże piśmie, że wyjechał do Kudowy, gdzie leczy chorą żonę swoją i że go w Rakoniewicach zastępuje p. dr. Markwicz z Wolsztyna.

* **Robotnik Andrzejczak z Jerzy** zbił a następnie stracił swoją żonę ze schodów tak, iż ta złamała sobie kręgi i zabiła się na miejscu. Andrzejczakowi pomagala inną kobieta Januszewska. Ekscedentów aresztowano. Zmarła Andrzejczakowa posądzaną była o zabicie przed dziesięciu laty swego pierwszego męża Szymera.

* **W Żydówku**, powiatu gnieźnińskiego zgorzały w dniu 23 bm. dom mieszkalny, dwie stodoły i trzy obory gospodarza Karowa. — W Nowym Pakczyźnie pod Czerniejewem zaś w dniu 24 bm. wybuchł ogień w zabudowaniach sołtysa Kierzkowskiego i zniszczył 2 stodoły, obórę i po części dom mieszkalny.

* **W Lesznie** dnia 1 sierpnia o godzinie 10 z rana sprzedawać będzie pod ratuszem komenda 2 pułku przybocznego luzarów konia.

* **Właściciel dóbr rycerskich Klitnicy i Dzieńbowa** w powiatu chodzieskim zrezygnował z wykonywania policyi dominialnej na dominia Dzieńbowa i Byszyki, a lokalną administracyą policyjną w tychże dominacjach przekazał komisarzowi obwodowemu w Pile.

* **Wedle zestawienia** z r. 1878 r., ułożonego w król. biurze statystycznym, miało Księstwo nasze w całej monarchii pruskiej najwięcej roli, chmielem nasadzonej, bo 1962,2 hekt.

* **Były kolektor loteryi pruskiej** w Poznaniu Hirsekorn, który roku zeszłego z Poznania się ułotnił, miał podobno umrzeć w Ameryce w Milwaukee na tyfus.

* **Położone** w powiecie chodzieskim wsi Lipin (645,03 hekt.) oraz folwark Dębinki (185,94 hekt.), należące do dóbr Margoniska wieś, mają być od św. Jana 1882 r. wydzielone. Termin licytacyjny odbędzie się 22 października 1881 w Margoniskiej wsi.

* **Od 1 sierpnia** można przesyłać pocztą paczki do 3 kgr. walące bez oznaczenia wartości do Algieru, Korynki, Tunisu i kolonii francuskich (Senegambii, Guadelupy, Guyany, Martinque, Pondichery, Réunion i Cochinchiny), stósownie do przepisów umowy zawartej w Paryżu dnia 3 listopada 1880 oraz za opłatą przepisanej tąże umową portoryum. Blizszych szczegółów udziela urzędy pocztowe.

* **„Reichsanzeiger“** ogłasza ustawę o znaczeniu zawartości naczyn szklanych. Ustawa ta podpisaną przez cesarza dnia 20 b. m. w Gasteinie, wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1884, czasu więc dosyć do zmiany dzisiejszych naczyn na inne podług nowej miary. Każde naczynie używane przy wyszynku piwa, wina (szklanki, dzbany, butelki itp.) musi być oznaczone w pobliżu brzoğu linią oraz liczbą (także tej linii w odnośnym naczyniu się mieści. Dopuszczone zaś te tylko podziały litra na 1/2, 1/4 i na części dziesiątnej litra.

* **W pierwszym półroczu** ogłoszono w państwie niemieckim 2593 konkursów i to 462 w styczniu, 437 w lutym, 477 w marcu, 408 w kwietniu, 413 w maju, i 396 w czerwcu, a więc 1376 w pierwszym, a 1217 w drugim kwartale.

* **Położona** w powiecie brodnickim osada Niemieckie Szczepanki przeczrzożna została na Dietrichsdorf. Osada ta miała już dawniej tak się nazywać; tymczasem p. Kętrzyński w swóm studjum z roku 1495 cytuje ją jako Sezhpanke.

* **Według Voss. Ztg.** odkryto w Egipcie w pierwszym tygodniu bm. 36 dobrze zachowanych sarkofagów, zawierających mumie, role papirusowe, statuetki ozryisowe w bardzo wielkiej ilości itd. prawie wszystkich królów i królowych starożytności egiptyjskiej.

* **Smutno-zabawna historia** wydarzyła się niedawno w Nowoczerkasku, jak donosi korespondent Charokowski Wiadomości. Tameczny bogaty kupiec Sz. otrzymał niedawno list, w którym kano mu o wyznaczonej godzinie i w wyznaczonym miejscu położyć pakiet z trzema tysiącami rubli, pod jednym z pomników miejscowego cmentarza. W razie gdyby nie wypełniono żądania tego, list groził kupcowi śmiercią. Z tym listem udał się kupiec do oberpolicmajstra, który poradził mu, aby we wskazanym miejscu położyć pakiet, napełniony zamiast pieniędzmi papierem z gazet, a sam rozkazał policyjnemu urzędnikowi, oraz 20 kozakom śledzić, kto pojawi się dla odbioru pakietu, gdy zaś to się zdarzy, aresztować złoczyńców. Stało się podług rady policmajstra: na miejscu położono pakiet z papierami i rozstawiono kozaków. Całą noc niezamykano oczu; nie było nikogo. Zbliżyło się do pomnika, przy którym leżał pakiet — pakietu nie ma. Wszystkich ogarnął przestrach. W dwie godziny potem Sz. otrzymał list, w którym złoczyńcy rozniewiani za oszukaństwo, żądają rs. 3000 gróżąc, że w przeciwnym razie Sz. na drugi dzień umrze. A więc pakiet został wzięty i nie wiadomo przez kogo. Więc to nie żarty. Tak myślał cały dzień Sz. i postanowił, że rs. 3,000 trzeba położyć na miejscu i czatować z kozakami. Myśl tę wykonano. Przez całą noc nikt oczu nie zamykał, nastał raneek, wszyscy rzucili się ku pomnikowi — pakietu znowu nie było. Historią o zniknięciu pakietu z papierem znało całe miasto i dla tego masa ludu zgromadziła się koło ogrodzenia cmentarza, chcąc dowiedzieć się o losie pakietu z pieniędzmi. Zaczęły się domysły i przypuszczenia. Narzeszcie ktoś domyślił się zapytał stróża na cmentarzu, czy nie zauważył on czego szczególnego ostatniemi czasy. Stróż zaczął sobie przypominać, że przed dwoma tygodniami dwaj młodzi ludzie z nie wielkim czarnym psem codziennie zjawiali się na cmentarzu i tu tresowali go, każąc mu nosić gruby pakiet. Potem pies sam przychodził na cmentarz, a minionej nocy stróż widział go jak uciekał.

* **Kościół w Irkucku.** W czasie zeszłorocznego pożaru w Irkucku, spalił się jak wiadomo kościół katolicki. Otóż czasopisma polskie ze względu na wielką liczbę katolików zamieszkałych w Irkucku, odezwały się do publiczności w celu nadsyłania składek na budowę nowego kościoła katolickiego. Odezwa poskutkowała, gdyż jak donosi ksiądz Szwernecki, proboszcz w Irkucku, suma zebranych z ofiar pieniędzy wynosi obecnie 25,000 rubli. Budowę nowej świątyni już rozpoczęto.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 31 lipca, św. Ignacego Loj. Wschód słońca o godzinie 4 minut 18. Zachód o godzinie 7 minut 53.

Długość dnia 15 godzin 35 minut.
Wypadki historyczne. 1883 Śmierć Zbiluta Toporeczyka, Biskupa kujawskiego. — 1648 Konfederacya jenerała w Warszawie. — 1666 Król zawiera układy z Jerzym Lubomirskim. — 1819 Zniesienie wolności druku w Kongresówce. — 1847 Powieszenie we Lwowie Teofila Wiśniewskiego i Józefa Kapuścińskiego.

Popjutrze w poniedziałek dnia 1 sierpnia, św. Piotra w okowach. Wschód słońca o godzinie 4 minut 20. Zachód o godzinie 8 minut 52.
Długość dnia 15 godzin 32 minut.
Wypadki historyczne. 1431 Zdobycie Włodzimierza. — 1520 Urodzenie Zygmunta Augusta.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Na Pisma s. p. ks. Prałata Kozmiana** złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy: Hr. Skórzewska z Lubostronia p. Kabiszyn 1 egz. Sędzina St. z Zioteckich Lewandowska z Jezewa 1 egz.

* **Gwiazdy** wyszedł z druku Nr. 31 i zawiera: Przepowiednie ks. Bartłojmja Holzhausera. — Polowanie z sokotami. (Z ryciną). — Urywek z mego życia. (Ciąg dalszy). — Ofiary złych języków. Opowiadania Władysława M. — Wróbel domowy. — Dwie rodziny. Powieść z czasów rewolucyjnych 1848 roku. VI. Jaki zawięz, taki plon. (Ciąg dalszy). — Dodatek do wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłoszenia. — Kalendarz.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 30 lipca.

LUZINSKI GRAND HOTEL DE FRANCE. Treskow z Moraska, pani Łaszczyńska z Królestwa Polskiego, Walter z Dzieńmiarek, Adamski z Krakowa, Doruchowski z Hali, Packermann z Wągrówca, ksiądz Nałęcz z Śremu, Schneider z Mad, Wickmann z Szczecina.

Dodatek.

